



Tulon

(7 września – 19 grudnia 1793) – pierwszy sukces wojskowy Bonapartego

Do Czytelników	3
Zestawienie bitew epoki napoleońskiej, które opiszemy	5

NAPOLEON – WIELKI WÓDZ, POLITYK, BOHATER MITU

Bóg wojny. Rozmowa z dr. hab. Jarosławem Czubatym	13
Thierry Lentz, Napoleon. Próba portretu politycznego	25
Andrzej Nieuważny, Cesarz wiecznie żywy	32

TULON 1793 – PIERWSZY SUKCES WOJSKOWY BONAPARTEGO

Jarosław Krawczyk, Narodziny Tytana	36
---	----

Podkomendni „małego kaprała” – rubryka Michała Mackiewicza i Marka Szyski:

„Allobrogowie” pod Tulonem	37
----------------------------------	----

Oblężenie Tulonu:

Bogdan Borucki – Napoleon wkracza na scenę historii	39
---	----

W epoce bohatera dwóch wieków – rubryka Jarosława Czubatego:

Heros zarażony świerzbem	54
--------------------------------	----

Napoleonica – rubryka Bogdana Boruckiego:

Kariera piśmiennego sierżanta	56
-------------------------------------	----

Wydarzenia na świecie, w Europie i na ziemiach polskich	57
--	----

OFICyna WYDAWNICZA „MÓWIĄ WIEKI” SP. Z O.O.

Redakcja: Bogusław Kubisz, Jarosław Krawczyk

Promocja i marketing: Mateusz Borucki, tel. 22 45 70 420

e-mail: mborucki@bellona.pl

Skład: Adam Karwowski

Korekta: January Szustakowski

Odcinki można zamawiać w Internecie na www.napoleonbitwy.pl

Cykl ukazuje się pod patronatem:

Polskiego Towarzystwa Historycznego i Fondation Napoléon

**MÓWIĄ
WIEKI**
MAGAZYN HISTORYCZNY



DO CZYTELNIKÓW

O roku ów!...

To będzie chyba najbardziej kolorowa z wojennych serii. Barwna jak mundury żołnierzy Napoleona. Dramatyczna jak bitwy tego boga wojny, który dorównał sławą i wielkością podbojów największym wodzom starożytności, Aleksandrowi i Cezarowi. A jednocześnie bliska polskiemu sercu, bo właśnie w epoce napoleońskiej odżyła chwała naszego oręża.

Jakże sugestywnie pisał o tym Wacław Gąsiorowski, autor nieśmiertelnego „Huraganu”, „Roku 1809” i „Szwolężerów gwardii”! Wobec ułańskiego czaka i lancy zbladły nawet pancerze rycerzy spod Grunwaldu i proporce husarzy spod Wiednia! Przedstawiony przezeń obraz legionistów nadwiślańskich, ułanów, szwoleżerów (a także najśłynniejszej polskiej markietanki Joanny Żubrowej) od 100 lat towarzyszy kolejnym pokoleniom rodaków. Jak wizja szyldwach w piosence Stanisława Ratolda z 1918 roku:

*W zwycięstwa łunie białe orły chwieją się –
Tratują, sieką, tną, czernieje morze głów,
To nieśmiertelność mknie!
Barwny ich strój,
Amaranty przypięte pod szyją.
Ech! Boże mój,
Jak te polskie ułany biją –
Ziemia aż drga...
Młody szyldwach więc oczy przeciera...
Tak, on ich zna –
To ułani spod Somosierra.*



Szabla i pistolet ks. Józefa Poniatowskiego
Fot. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

W polskiej pamięci płynął też, a może i płynie nadal, nurt myśli o Napoleonie – wskrzesicielu Polski. Nieważne, czy taka historiozofia znajduje oparcie w faktach. Podzielały ją tysiące Rzekich, jak wcześniej ksiądz Robak: *Na pierwszy znak Napoleona przejdą Niemen / I, bracie! Ojczyzna wskrzeszona!* Rodacy od pokoleń czytają kolejne słowa nieśmiertelnej Mickiewiczowskiej epopei:

*O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.
(...)
O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno! kto cię widział, jak byłaś kwitnąca*

*Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.*

Dokładnie 200 lat upływa od „owego roku” i również z tego względu bitwom epoki napoleońskiej poświęcamy nasz cykl. Niezależnie jednak od okrągłej rocznicy, warto przyjrzeć się dokonaniom geniusza strategii i taktyki, charyzmatycznego wodza, doskonałego organizatora i przewidującego logistyka. Na marginesie wyczynów militarnych postaramy się przypomnieć obdarzonego intuicją polityka, prawodawcę (kodeks jego imienia), reformatora administracji (do tej pory istniejący podział Francji na gminy – parafie), twórcę nowoczesnego PR (biuletyny Wielkiej Armii). Przedstawimy jego marszałków i generałów, grenadierów, fizylierów, artylerzystów, lansjerów i kirasjerów francuskich. Oraz ich wrogów, z których Nelson, Wellington i Kutuzow dorównywali z pewnością Davoutowi, Neyowi czy Muratowi. Dalej publikujemy wykaz ich starć.

W każdym zeszycie pisać będą wypróbowani historycy i popularyzatorzy historii, z takimi znawcami epoki jak Jarosław Czuby (Uniwersytet Warszawski) czy Andrzej Nieuważny (m.in. Ośrodek Studiów Epoki Napoleońskiej). Wspierać ich będą badacze z Fondation Napoléon w Paryżu. W każdym odcinku znajdzie się mapa polityczna, infografika bitwy, rysunki tak podziwianego przez czytelników Marka Szyszki z arsenałem pióra Michała Mackiewicza (Muzeum Wojska Polskiego) oraz bogate ilustracje ze źródeł krajowych i zagranicznych. Polecamy lżejsze napoleonica pod redakcją Bogdana Boruckiego z anegdotami i rysunkami satyrycznymi. A na początek zeszyt podwójny. Znajdziecie w nim rozmowę z Jarosławem Czuby o tym, co Napoleon wniósł do strategii, taktyki, arsenału i logistyki prowadzenia wojen. Jego portret

polityczny kreśli Thierry Lentz, historyk francuski, dyrektor Fondation Napoléon. Są rozważania Andrzeja Nieuważnego o znaczeniu Napoleona dla Francuzów, Polaków i reszty świata, faktycznych dokonaniach i legendzie.

Zapraszamy na największy w dziejach szlak chwały oręża!...

Redakcja



*Szarża polskich szwoleżerów w wąwozie Somosierra – zdobywanie pierwszej baterii, mal. January Suchodolski
Fot. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie*

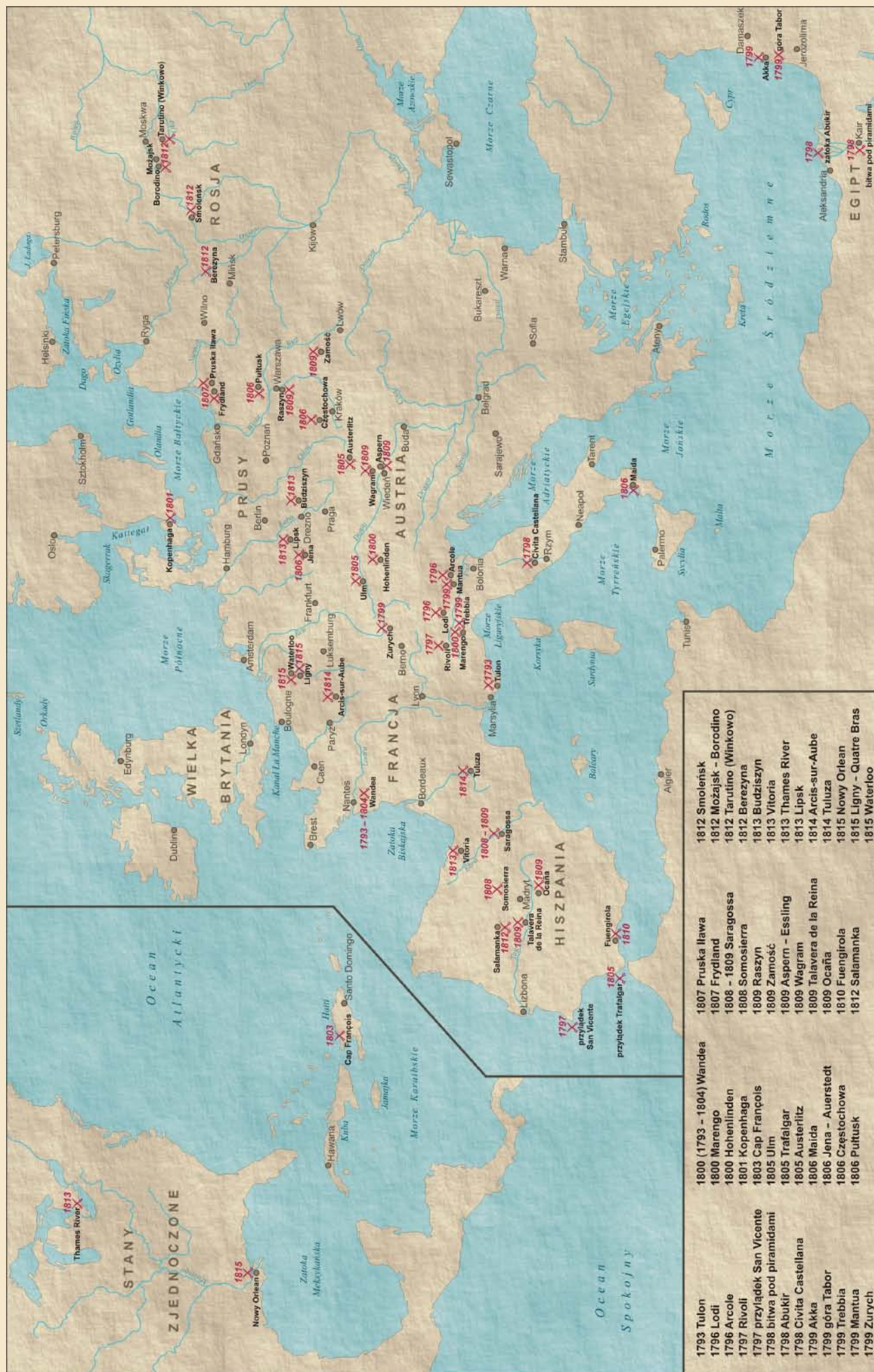
Bitwy epoki napoleońskiej – PLAN ZESZYTÓW

- 1. Tulon (7 IX – 19 XII 1793)** – oblężenie portu zajętego przez wojska brytyjsko-hiszpańskie – pierwszy sukces wojskowy Bonaparte'go.
- 2. Lodi (10 V 1796)** – Francuzi zdobyli ważny most, dzięki czemu Napoleon zajął Mediolan. Po bitwie starzy grenadierzy nadali mu przydomek „mały kapral”.
- 3. Arcole (15 – 17 XI 1796)** – Bonaparte na czele 18 tysięcy żołnierzy pokonał Austriaków generała Alvinczy'ego i utrzymał kontrolę nad Lombardią.
- 4. Rivoli (14 I 1797)** – kolejne błyskotliwe zwycięstwo Bonaparte'go nad Austriakami.
- 5. Przylądek San Vincente (14 II 1797)** – flota brytyjska rozbiła hiszpańską (dzięki nieregularnemu manewrowi komandora Horatio Nelsona), wskutek czego Francuzi nie mogli przeprowadzić inwazji Wielkiej Brytanii.
- 6. Bitwa pod piramidami (21 VII 1798)** – Bonaparte pokonał Mameluków, co pozwoliło mu zdobyć Dolny Egipt.
- 7. Abukir (1 VIII 1798)** – Nelson rozbił licniejszą flotę adm. Francois de Brueysa, co utrudniło zaopatrywanie walczącej w Egipcie Armii Wschodu Bonaparte'go.
- 8. Civita Castellana (4 XII 1798)** – oddziały francuskie gen. Championneta pokonały armię neapolitańską gen. Macka, przy udziale Legionów Polskich, dowodzonych przez Kniaziewicza.
- 9. Akka (marzec – maj 1799)** – nieudane francuskie oblężenie miasta bronionego przez Turków, wspieranych przez flotę brytyjską. Bonaparte nie zajął Palestyny.
- 10. Góra Tabor (16 IV 1799)** – oddziały gen. Klébera, wsparte przez Bonaparte'go (razem 4 tysiące żołnierzy) rozbiły armię paszy Damaszk (35 tysięcy), uniemożliwiając odsiecz Akki.
- 11. Trebbia (17 – 19 VI 1799)** – oddziały rosyjskie i austriackie dowodzone przez feldmarszałka Suworowa pobiły armię francuską gen. MacDonald. Znaczne straty I Legii Polskiej Dąbrowskiego.
- 12. Mantua (kwiecień – lipiec 1799)** – obrona z udziałem II Legii Polskiej gen. Wielhorskiego. Dramat polskich jeńców, byłych żołnierzy austriackich, po upadku twierdzy.
- 13. Zurych (26 IX 1799)** – Francuzi generałów Massény i Soult'a rozbili Austriaków gen. Hotzego i Rosjan Rimskiego-Korsakowa. Suworow ruszył w Alpy, a car Paweł I wycofał swe wojska z II koalicji.
- 14. Wandeia (luty 1800)** – powstanie chłopskie w obronie tradycji, wiary i króla. Bezlitosna pacyfikacja przez wojska republiki.
- 15. Marengo (14 VI 1800)** – zwycięstwo Bonaparte'go (22 tys. żołnierzy) nad armią austriacką gen. Melasa (30 tys.). Francja utrzymała kontrolę nad Włochami.
- 16. Hohenlinden (3 XII 1800)** – Francuzi gen. Moreau przy walnym udziale Legii Naddunajskiej gen. Kniaziewicza pokonali armię austriacką arcyksięcia Jana. Zajęli Salzburg, zagrozili Wiedniowi, wymusili rozejm w Steyr.
- 17. Kopenhaga (2 IV 1801)** – admirał Hyde Parker pobił flotę duńską komandora Fischera i zmusił Danię do handlowej blokady Francji.
- 18. Cap Francois (19 XI 1803)** – zwycięskie zakończenie anty-francuskiego powstania na Haiti. Ciężka dola legionistów polskich.
- 19. Ulm (20 X 1805)** – Napoleon zmusił do kapitulacji armię austriacką gen. Macka.
- 20. Trafalgar (21 X 1805)** – Nelson pobił (choć zginął podczas bitwy) licniejszą flotę francusko-hiszpańską admirała Villeneuve'a, co uniemożliwiło morską inwazję Anglii.
- 21. Austerlitz (2 XII 1805)** – Napoleon pokonał (ponosząc dwukrotnie mniejsze straty) siły austriacko-rosyjskie pod nominalnym dowództwem Kutuzowa, w obecności cara Aleksandra I i cesarza Franciszka II.
- 22. Maida (4 VII 1806)** – brytyjski korpus ekspedycyjny gen. Stuarta pobił Francuzów gen. Reyniera i Polaków płk. Grabieńskiego. Francuzi mimo to zajęli Gaetę.
- 23. Jena – Auerstedt (14 X 1806)** – Francuzi, dowodzeni przez Napoleona (Jena) i marszałka Davout'a (Auerstedt), pobili armie pruskie księcia Hohenlohe i von Braunschweiga. Prusy utraciły zajęte podczas zaborów ziemie polskie.
- 24. Częstochowa (18 XI 1806)** – opisane w „Huraganie” Gąsiorowskiego zdobycie klasztornej twierdzy dzięki podstępowi kapitana Wosińskiego.
- 25. Pułtusk (26 XII 1806)** – zacięta bitwa między korpusem Lannesa a armią rosyjską Bennigsen. Po niej Napoleon przerwał ofensywę i wydał rozkaz o przejściu na leża zimowe w okolicach Warszawy.
- 26. Pruska Hława (7 – 8 II 1807)** – armia Bennigsen wspierana przez pruski korpus generała Lestocque'a zadała (i poniosła) znaczne straty wojskom francuskim. Żołnierze francuscy pierwszy raz od początku kariery Napoleona wyrazili głośno swe niezadowolenie z konieczności prowadzenia walk.
- 27. Frydland (14 VI 1807)** – Francuzi pod komendą cesarza (54 tys.) pobili Rosjan Bennigsen (69 tys.), co zmusiło cara do rozpoczęcia rozmów pokojowych, zakończonych traktatem w Tylży.

28. **Saragossa (1808 – 1809)** – dwukrotne oblężenie miasta przez Francuzów. Symbol oporu Hiszpanów przeciw Napoleonowi. Znaczący udział Legii Nadwiślańskiej.
29. **Somosierra (30 XI 1808)** – zwycięska szarża polskich szwoleżerów gwardii, która otworzyła Napoleonowi drogę do Madrytu.
30. **Raszyn (19 IV 1809)** – udana obrona podejścia do Warszawy przed armią austriacką arcyksięcia Ferdynanda d'Este. Armia Księstwa Warszawskiego dowodził ks. Józef Poniatowski.

31. **Zamość (20 V 1809)** – zdobycie twierdzy przez armię Księstwa Warszawskiego (dowodził gen. Pelletier) opisane w powieści Gąsiorowskiego „Huragan”.
32. **Aspern – Essling (21 – 22 V 1809)** – nieudana próba sforsowania Dunaju przez wojska francuskie, dowodzone przez cesarza.
33. **Wagram (5 – 6 VII 1809)** – dzięki czołowemu uderzeniu potężnej kolumny marszałka MacDonalda, cesarz pobili oddziały arcyksięcia Karola. Efekt: pomyślny dla Napoleona traktat w Schönbrunn.
34. **Talavera de la Reina (27 – 28 VIII 1809)** – siły brytyjsko-hiszpańskie dowodzone przez Wellesleya i de Cuestę powstrzymały liczniejsze oddziały francuskie pod nominalnym dowództwem króla Józefa Bonapartego. W nagrodę Wellesley otrzymał tytuł wicehrabiego Wellingtona.
35. **Ocana (19 XI 1809)** – Hiszpanie gen. Areizagi zostali pobici przez siły Soult'a, Mortiera i Sebastianiego, przy znacznym udziale dywizji Księstwa Warszawskiego oraz lansjerów nadwiślańskich. Otwarcie drogi do Andaluzji.
36. **Fuengirola (15 X 1810)** – oddziały 4 pp. Księstwa Warszawskiego kpt. Młokosiewicza odparły brytyjski desant, biorąc do niewoli wrogiego dowódcę gen. Blayneya. Pod Bussaco (11 X 1810) nieudana próba sforsowania przez armię marszałka Massény pozycji brytyjsko-portugalskich Wellingtona i zaniechanie zdobycia Portugalii.
37. **Salamanka (22 VII 1812)** – błyskotliwe zwycięstwo Wellingtona nad armią marszałka Marmonta. W czasie pościgu ciężka jazda King's German Legion rozbiła dywizję piechoty, choć Francuzi zdołali ustawić się w czworobok.
38. **Smoleńsk (16 – 18 VIII 1812)** – krwawa bitwa Wielkiej Armii z głównymi siłami rosyjskimi. Polacy pod Poniatowskim odegrali znaczącą rolę.
39. **Borodino (7 IX 1812)** – Wielka Armia za cenę olbrzymich strat zdołała zmusić do odwrotu armię rosyjską feldmarszałka Kutuzowa, co pozwoliło Napoleonowi zająć Moskwę.
40. **Winkowo (18 X 1812)** – atak sił rosyjskich Bennigse-na i Miloradowicza na oddziały marszałka Murata, odpar-ty w dużej mierze dzięki polskiemu korpusowi ks. Poniatowskiego. Tego dnia Napoleon wydał rozkaz odwrotu na zachód.

41. **Berezyna (26 – 29 XI 1812)** – przeprawa resztek sił francuskich ściganych przez armię Kutuzowa oraz nieuda-na próba pobicia armii Cziczagowa z istotnym udziałem oddziałów polskich.
42. **Budziszyn (20 – 21 V 1813)** – stutysięczna armia francu-ska dowodzona przez cesarza pobiła równe co do liczby siły prusko-rosyjskie Wittgensteina i Blüchera. Sprzymierzeni zdecydowali się na zawarcie rozejmu.
43. **Vitoria (21 VI 1813)** – Wellington pokonał siły francuskie, dowodzone przez króla Józefa i marszałka Jourdana. Francuzi musieli opuścić Hiszpanię, organizując linię obrony w Pirenejach.
44. **Thames River (2 X 1813)** – oddziały amerykańskie Har-risona pokonały oddziały brytyjsko-indiańskie pod ko-mendą gen. Proctera. W czasie bitwy zginął słynny wódz indiański Tecumseh.
45. **Lipsk (16 – 19 X 1813)** – Bitwa Narodów: wojska koalicji pod komendą Schwarzenberga i Blüchera pobiły armię francuską pod wodzą Napoleona, osłabioną zdradą więk-szości kontyngentów niemieckich. W czasie odwrotu zgi-nął książę Józef Poniatowski.
46. **Arcis-sur-Aube (20 – 21 III 1814)** – Napoleon nie zdołał pobić trzykrotnie liczniejszej Armii Czech Schwarzenber-ga. Istotną rolę odegrali w tej bitwie Polacy.
47. **Tuluza (10 IV 1814)** – Wellington zajął miasto umocnione i bronione przez żołnierzy Soult'a. Ostatni akord wojny na Półwyspie Iberyjskim, która przeniosła się na francu-ską ziemię.
48. **Nowy Orlean (8 I 1815)** – oddziały amerykańskie gen. Jacksona pokonały Brytyjczyków gen. Pakenhama. Bitwa nie miała znaczenia politycznego, bowiem wcześniej za-warto w Gandawie pokój kończący wojnę.
49. **Ligny – Quatre Bras (16 VI 1815)** – starcia pomiędzy Francuzami a Prusakami Blüchera (Ligny) i siłami holen-dersko-brytyjskimi pod komendą Wellingtona (Quatre Bras). Napoleon zmusił sojuszników do odwrotu, ale nie zdołał ich rozbić.
50. **Waterloo (18 VI 1815)** – Napoleon nie zdołał przełamać oporu podkomendnych Wellingtona do czasu przybycia pod Waterloo głównych sił pruskich. Francuzi zostali roz-bici, co zakończyło Sto Dni i całe panowanie Napoleona.
51. **Wyspa Świętej Heleny** – ostatnia „bitwa” Napoleona.



Rys. Leszek Nabiałek

KALENDARIUM NAPOLEOŃSKIE

1769

15 sierpnia: Napoleon Bonaparte przychodzi na świat w Ajaccio na Korsyce. Jego rodzicami są zubożały szlachcic i adwokat Carlo Maria Buonaparte oraz Maria Letycja z domu Ramolino.

1779

Napoleon rozpoczyna naukę w kolegium wojskowym w Brienne-le-Chateau.

1784

Przenosi się do paryskiej Akademii Wojskowej.

1785

Kończy akademię jako podporucznik artylerii i dostaje przydział do pułku stacjonującego w Valence na południu Francji.

1788

Zostaje przeniesiony do garnizonu w Auxonne.

1789

Wybuch rewolucja francuska.

1791

Napoleon bierze urlop z wojska i wyjeżdża na rodzinną Korsykę, gdzie obejmuje dowództwo batalionu ochotników narodowych.

1792

Wybuch wojna rewolucyjnej Francji z cesarstwem, Prusami i Sycylią. Napoleon przyjeżdża do Paryża, otrzymuje awans na kapitana, jest świadkiem zamieszek i detronizacji króla Ludwika XVI.

1793

luty: jako dowódca artylerii bierze udział w nieudanym desancie na Sycylię.

czerwiec: Napoleon wywozi rodzinę, prześladowaną na Korsyce za profrancuską postawę do Tulonu.

wrzesień – grudzień: dowodzi artylerią podczas oblężenia Tulonu, ma ogromny udział w odbiciu miasta z rąk Brytyjczyków, Hiszpanów, Sycylińczyków i Neapolitańczyków.

1794

styczeń: dostaje awans na generała brygady.

sierpień: po obaleniu rządów jakobinów zostaje na krótko aresztowany w Nicei.

1795

5 października: tłumi bunt rojalistów w Paryżu, w nagrodę dostaje awans na generała dywizji i dowództwo armii wewnętrznej.

1796

9 marca: poślubia Józefinę de Beauharnais.

27 marca: obejmuje komendę nad Armią Italii.

10 kwietnia: rusza za Alpy, rozpoczynając kampanię włoską przeciwko wojskom austriackim, sardyńskim i piemonckim.

10 maja: zwycięża pod Lodi.

17 listopada: triumfuje pod Arcole.

1797

14 stycznia: pokonuje Austriaków pod Rivoli.

17 października: w Campo Formio zawiera traktat pokojowy z Austrią.

1798

maj: wypływa z Tulonu z wojskami inwazyjnymi, rozpoczynając kampanię egipską.

2 lipca: zajmuje Aleksandrię.

21 lipca: zwycięża armię egipskich Mameluków w bitwie pod piramidami.

1799

styczeń: wkracza do Syrii, w następnych miesiącach zajmuje Jaffę i Akkę.

sierpień: w obliczu francuskich klęsk w starciach z wojskami II koalicji oraz niepokoїв wewnętrznych w kraju, zostawia armię w Egipcie i wraca do Paryża.

9 – 10 listopada: dokonuje zamachu stanu, obalając Dyrektoriat i przejmując władzę jako pierwszy konsul.

1800

maj: rozpoczyna drugą kampanię włoską przeciwko Austriakom.

14 czerwca: bije wojska austriackie pod Marengo.

1801

15 lipca: podpisuje konkordat z papieżem Piusem VII.

1802

25 marca: narzuca Wielkiej Brytanii pokój, który zawarto w Amiens.

2 sierpnia: otrzymuje dożywotnio urząd pierwszego konsula.

1804

18 maja: zostaje obwołany przez Senat cesarzem Francuzów.

2 grudnia: koronuje się w paryskiej katedrze Notre-Dame.

1805

17 marca: zostaje obwołany królem Włoch.

wrzesień: na czele wojsk przekracza Ren, rozpoczynając wojnę z III koalicją.

6 października: formuje Wielką Armię.

20 października: zmusza do kapitulacji wojska austriackie pod Ulm.

2 grudnia: w bitwie trzech cesarzy pod Austerlitz gromi wojska austriacko-rosyjskie, zmuszając Prusy i Austrię do zawarcia pokoju.

1806

12 lipca: tworzy Związek Reński z kilkunastu zależnych od Francji państw niemieckich.

14 października: gromi Prusaków pod Jeną.

27 października: wkracza do Berlina.

21 listopada: wydaje dekret o blokadzie kontynentalnej wymierzonej w Wielką Brytanię.

19 grudnia: przybywa do Warszawy.

1807

1 stycznia: poznaje Marię Walewską.

7 – 8 lutego: zwycięża armię rosyjską Bennigseną pod Pruską Ilawą.

14 czerwca: ponownie bije Rosjan w krwawej batalii pod Frydlandem.

7 lipca: w Tylży zawiera pokój z Rosją (jego owocem jest m.in. utworzenie Księstwa Warszawskiego).

9 lipca: zawiera pokój z Prusami.

22 lipca: w Dreźnie nadaje konstytucję Księstwu Warszawskiemu.

1808

listopad: wyrusza na wojnę do zbuntowanej Hiszpanii.

1809

23 kwietnia: podczas kolejnej wojny z Austrią zostaje ranny w nogę pod Ratyzboną.

13 maja: wkracza do Wiednia.

21 – 22 maja: przegrywa bitwę pod Aspern-Essling.

5 – 6 lipca: gromi Austriaków pod Wagram.

14 października: w Schönbrunn zawiera traktat pokojowy z Austrią.

16 grudnia: rozwodzi się z cesarzową Józefiną.

1810

1 kwietnia: bierze ślub cywilny z Marią Ludwiką Habsburżanką.

4 maja: przychodzi na świat syn Aleksander ze związku Napoleona z Marią Walewską.

1811

20 marca: Maria Ludwika rodzi mu syna Napoleona II, tytularnego króla Rzymu, później księcia Reichstadtu.

1812

24 czerwca: na czele Wielkiej Armii rusza na Rosję.

26 czerwca: wkracza do Wilna.

18 lipca: wkracza do Smoleńska podpalonego przez Rosjan.

7 września: w krwawej bitwie pod Możajskiem (Borodino) zmusza Rosjan od odwrotu.

15 września: wkracza do Moskwy i rezyduje na Kremlu.

19 października: opuszcza Moskwę.

24 – 29 listopada: przeprowadza resztki Wielkiej Armii przez Berezynę.

5 grudnia: Napoleon opuszcza Wielką Armię w Smorgoniach i wraca do Paryża.

1813

20 – 21 maja: zwycięża Prusaków i Rosjan pod Budziszynem.

26 – 27 sierpnia: bije wojska austriacko-prusko-rosyjskie pod Dreznem.

16 – 19 października: ponosi klęskę w Bitwie Narodów pod Lipskiem.

30 października: rozbija armię bawarską pod Hanau.

1814

21 stycznia: uwalnia papieża Piusa VII.

23 stycznia: powierza regencję małżonce Marii Ludwice.

29 stycznia: zwycięża Prusaków pod Brienne.

1 lutego: ponosi porażkę w starciu z Prusakami i Austriakami pod La Rothiere.

20 – 21 marca: przegrywa bitwę z Austriakami pod Arcis-sur-Aube.

2 kwietnia: po wkroczeniu sprzymierzonych do Paryża, francuski Senat pozbawia Napoleona tronu.

4 kwietnia: Napoleon abdykuje na rzecz swego syna.

6 kwietnia: pod presją sprzymierzonych podpisuje bezwarunkową abdykację.

11 kwietnia: otrzymuje we władanie wyspę Elbę.

20 kwietnia: żegna się z gwardią w Fontainebleau i udaje się na Elbę.

1815

26 lutego: ucieka z Elby.

1 marca: ląduje w zatoce San Juan na francuskim wybrzeżu – początek Stu Dni.

20 marca: wkracza do Paryża.

16 czerwca: zwycięża Prusaków pod Ligny.

18 czerwca: ponosi klęskę pod Waterloo.

22 czerwca: ponownie zrzeka się tronu.

6 sierpnia: na pokładzie brytyjskiego okrętu „Northumberland” odpływa na wygnanie na Wyspę Świętej Heleny.

17 października: dociera na miejsce wygnania.

10 grudnia: zostaje zakwaterowany w rezydencji Longwood House.

1821

5 maja: umiera na Wyspie Świętej Heleny.

1840

15 grudnia: sprowadzone do Francji szczątki Napoleona zostają złożone w paryskim kościele Inwalidów.

OPRACOWAŁ TOMASZ BOHUN

BÓG WOJNY

Rozmowa z dr. hab. Jarosławem Czubatym,
historykiem epoki napoleońskiej z Instytutu Historycznego
Uniwersytetu Warszawskiego

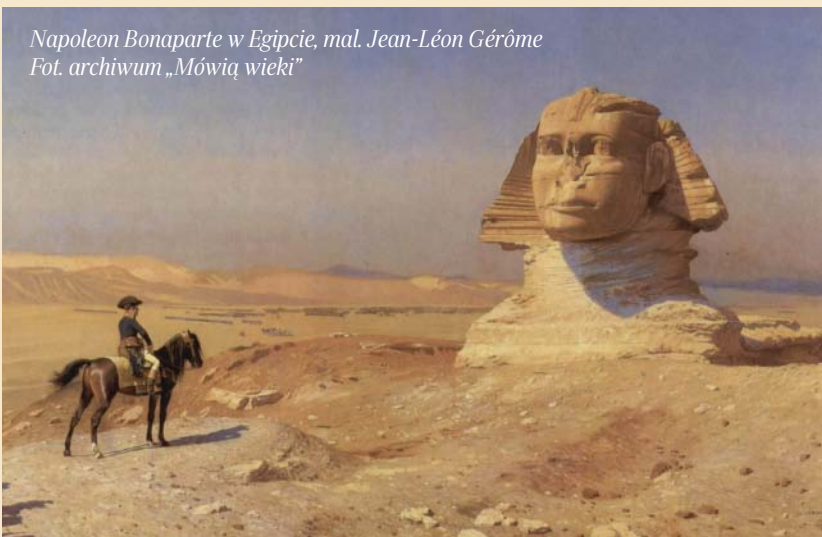


Napoleona Bonapartego nazywa się bogiem wojny. Czy cesarz Francuzów zasługuje na to miano, bo przecież ostatecznie przegrał?

Jarosław Czubaty: Jeśli przyjąć, że owo określenie dotyczy wodza zawsze zwycięskiego, to pasuje do kariery Bonapartego przynajmniej do roku 1809, a może nawet do 1812. Istotne jest także nowatorstwo zastosowanych przez niego rozwiązań, miażdżąca przewaga, jaką jego armia przez długie lata osiągała nad przeciwnikiem. Miano boga wojny to również wynik autokreacji Napoleona i odzwierciedlenie wrażenia, jakie jego zwycięstwa wywierały na współczesnych.

Historycy podchodzą do fenomenu Bonapartego na dwa sposoby: jedni uznają za napoleońską propagandą, że był on po prostu geniuszem wojennym, drudzy natomiast utrzymują, że był przede wszystkim mistrzem autokreacji, jak byśmy dziś powiedzieli, politycznego i wojkowego PR. Wprawdzie ponosił porażki, ale potrafił je skutecznie maskować. Jego zwycięstwa nie były tak wielkie, jak mogłoby się wydawać, za to świetnie umiał wy-

*Napoleon Bonaparte w Egipcie, mal. Jean-Léon Gérôme
Fot. archiwum „Mówią wieki”*



korzystać słabości przeciwnika. Takie wyobrażenie cesarza Francuzów jest najbardziej rozpowszechnione wśród historyków anglosaskich i niemieckich. Oba jednak nadmiernie upraszczają rzeczywistość.

Napoleon był bowiem wybitnym dowódcą, a zwycięstwa, które bardzo długo odnosił, faktycznie były miażdżące. Mierzenie wyników działań wojennych jest zresztą zawsze działaniem co najmniej podejrzanym, bo co właściwie ma decydować o tym, które zwycięstwo jest ważniejsze? Długo w środowisku historyków toczyły się spory, czy Austerlitz było wielkim zwycięstwem, czy też mniej znaczącym, np. w porównaniu z Ulm. Pod Ulm wzięto więcej jeńców oraz zdobyto więcej armat i sztandarów – to były dziewiętnastowieczne mierniki zwycięstwa, do których można dorzucić obowiązkowy nocleg zwycięskiej armii na polu bitwy. Francuzi ponieśli też znacznie mniejsze straty niż pod Austerlitz. Ale po Ulm wojna trwała jeszcze ładnych kilka miesięcy, a pokój podyktowany przez Napoleona zawarto dopiero po triumfie w „bitwie trzech cesarzy”.



Karabin wz. 1777 Corrigé AN IX, podstawowa broń strzelecka armii francuskiej w epoce napoleońskiej
Fot. archiwum „Mówią wieki”

Zwycięstwo pod Austerlitz położyło Austrię na łopatki i rozbiło trzecią koalicję antyfrancuską. To zwycięstwo skończyło wojnę zgodnie z życzeniami Napoleona. Zdobył wszystko co chciał, a nawet więcej, bowiem osiągnął uznanie tytułu cesarskiego. Z punktu widzenia politycznego i propagandowego było to zwycięstwo miażdżące, przedstawiane jako bitwa trzech cesarzy, a nie dwóch i szefa rządu francuskiego, jak wołałaby to widzieć koalicja.

Na czym polegał geniusz dowódczy Napoleona? Co mu zapewniało przewagę nad innymi wodzami epoki?

Pojawiają się krytyczne głosy, że tak naprawdę Napoleon niczego nowego nie wymyślił, tylko rozwinął wcześniejsze koncepcje strategiczne. Ale to on jako pierwszy uczynił z nich spójny i skuteczny system. Z jednej strony o geniuszu dowódczym decydują cechy charakteru, a Bonaparte miał niezbędną dawkę zdecydowania, łatwość podejmowania wysokiego, ale wymierzonego ryzyka, a także – przynajmniej do 1809 roku – niespożytą energię. To widać szczególnie podczas kampanii włoskich na tle zaawansowanych wiekiem dowódców austriackich. Inaczej dowodzi armią siedemdziesięciolatek, a inaczej trzydziśolatek. Z drugiej strony mamy do czynienia z umiejętnościami socjotechnicznymi. Trzeba przekonać żołnierzy, że są najlepsi, a także wskazać im cel, wpoić w nich przekonanie, że mają o co walczyć.

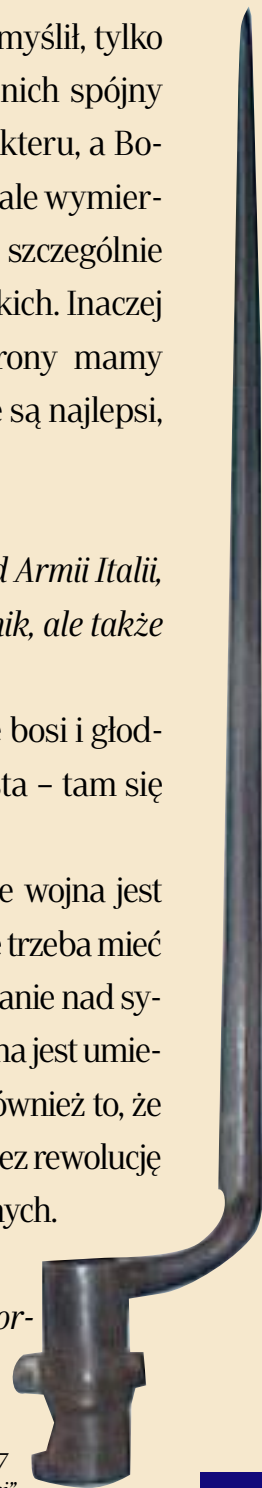
Napoleon robił to od początku. Gdy w marcu 1796 roku objął komendę cierpiącej głód Armii Italii, zapowiedział żołnierzom, że wprowadzie za Alpami czeka na nich austriacki przeciwnik, ale także żywność, której im brakuje.

To było odejście od propagandy rewolucyjnej. Główny przekaz był jasny: jesteście bosi i głodni, zaprowadzę was w najżyźniejsze rejony Europy, gdzie są wielkie i bogate miasta – tam się najecie, ubierzecie, i zakosztujecie przyjemności bliskich sercu każdego żołnierza.

W rozmowach z najbliższym otoczeniem na Świętej Helenie Napoleon dowodził, że wojna jest sztuką prostą, o przejrzystych regułach: w wybranym miejscu, w odpowiednim czasie trzeba mieć więcej wojska niż przeciwnik. Zatem o sukcesie decyduje szybkość działania i panowanie nad sytuacją. Oczywiście planowi musi towarzyszyć dobra realizacja, dlatego ogromnie ważna jest umiejętność doboru i motywowania wykonawców. O wielkości Napoleona decydowało również to, że umiejętnie wykorzystywał mechanizmy psychologiczne i społeczne uruchomione przez rewolucję francuską. Otworzyła ona drogę do błyskawicznego awansu ludziom z nizin społecznych.

Czy Napoleon, wprowadzie szlachcic, ale urodzony na uważanej za głuchą prowincję Korsyce, mógł zrobić karierę w armii królewskiej, gdyby nie doszło do rewolucji?

Bagnet do karabinu wz. 1777
Fot. archiwum „Mówią wieki”



Pistolet cesarza Napoleona I
wyprodukowany przez
wytwórnę uzbrojenia
w St. Etienne w 1810 r.
Fot. archiwum
„Mówią wieki”



Po to była armia, by umożliwić karierę ludziom zdolnym, lecz niekoniecznie zamożnym – choć oczywiście ci zamożni szybciej

osiągali dowództwo elitarnych pułków i wysokie szarże. Niemniej w armii królewskiej było miejsce dla ambitnych fachowców, np. w artylerii,

w której zaczynał młody Bonaparte. Napoleon miałby więc szansę wybić się i bez rewolucji, ale zawrotnej kariery nie zrobiłoby wielu jego marszałków, którzy nie błyszczeli edukacją – jak Joachim Murat – ale którzy byli zdeterminowanymi, inteligentnymi i bezwzględnymi ludźmi, dla których w pewnym momencie otworzyła się ścieżka kariery. Wcześniej jej nie było: mogliby skończyć służbę jako wysłużeni podoficerowie lub co najwyżej – i to po 20 – 30 latach służby – jako porucznicy. W armii republikańskiej możliwości awansu były nieograniczone, ale towarzyszyło im ogromne ryzyko – był to rodzaj doboru naturalnego, którego nie było w armiach koalicji antyfrancuskiej.

Przeciwnikom brakowało też elementarnego zaufania do żołnierzy, co widać choćby w sposobie organizacji marszów. Jedną z ważniejszych trosk dowódców pruskich czy austriackich była obawa, aby zbyt wielu żołnierzy nie zdezerterowało po drodze. W armii francuskiej dezercja utrzymywała się na wysokim poziomie, ale długo nie groziła zdziesiątkowaniem szeregów.

Zapewne było to efektem bardziej partnerskiego, powiedzielibyśmy, obywatelskiego traktowania żołnierzy. W armii republikańskiej, a potem napoleońskiej, dystans między oficerem a szeregowym nie był tak wielki, jak w innych armiach epoki, nie stosowano kar cielesnych...

Z karami cielesnymi to nie do końca prawda – grupy żołnierzy wymierzały takie nieformalne kary za plecami oficerów, co tym ostatnim nie przeszkadzało. Jeśli jednak do pewnego momentu głównym kryterium awansu była umiejętność czytania i pisanie, a prócz tego osobista odwaga, uznanie środowiska i łut szczęścia, to było o co walczyć. Armia napoleońska miała wysokie morale, nie oparte na tak szczytnych zasadach jak w przypadku armii republikańskiej, działającej pod hasłem wyzwolenia ludów, ale powodowały ją czynniki nie mniej atrakcyjne, jak sława, za-

szczyty i uznanie rodaków, tak mocno podkreślane w Biuletynach Wielkiej Armii. Nie można też zapominać o łupach wojennych, tytułach, pensjach i donacjach. Dla kogoś wywodzącego się z niższych warstw społecznych awans na choćby niski stopień oficerski był znaczącym krokiem wzwyż. Za nim szły pieniądze, szansa edukacji dla dzieci, pre-



Cesarz Napoleon I przed bitwą pod Jeną,
mal. Horace Vernet, 1836 r.
Fot. archiwum „Mówią wieki”

stżowe miejsce w społeczności lokalnej – to wszystko było bardzo ważne. Tego właśnie systemu motywacji brakowało w armiach koalicyjnych. Bonaparte dostał do ręki działającą na dość wysokich obrotach maszynę, którą długo potrafił precyzyjnie regulować.

Z drugiej strony francuska armia republikańska była wojskiem w dużej mierze improwizowanym, w którym trwała ciągła rotacja kadrowa, szwankowało zaopatrzenie...

Armia francuska, jak każda scentralizowana i zhierarchizowana instytucja, w której nagle zakłócono działające od lat mechanizmy – bo to się stało podczas rewolucji, gdy część kadry oficerskiej odeszła, część została poddana represjom, a reszta przyczaiła się, by przeczekać trudne chwile – musiała przejść przez etap dezorganizacji. W którymś momencie otworzyły się ścieżki awansu dla wysłużonych podoficerów, którzy obejmowali początkowo niższe, a stopniowo coraz wyższe szarże oficerskie. Nowe możliwości działania zapewniły zmiany organizacyjne, np. wprowadzenie korpusów przez Napoleona. Korpus jest mini armią, która ma własną piechotę, kawalerię, artylerię, służby i może działać samodzielnie lub wspólnie z innymi korpusami. Taki podział armii jest możliwy tylko wtedy, gdy głównodowodzący ma zaufanie do dowódców korpusów, ci zaś mogą pozwolić na więcej inicjatywy dowódcom dywizji. I tak

dalej aż do kompanii. Świetnym przykładem tego zaufania i samodzielności była zasada, że dowódcy, niezależnie od otrzymanych rozkazów, mają maszerować na huk dział. Zatem nie należało ślepo trzymać się instrukcji, których naruszenie mogło zaprowadzić przed sąd wojenny, jak to było w wielu innych armiach, w których oficerowie często traktowali otrzymane rozkazy jako świętość lub alibi na wypadek niepowodzenia.

Armia napoleońska była na wskroś ofensywna, a Bonaparte zawsze dążył do starcia rozstrzygającego kampanię. Wcześniej wojna w dużej mierze polegała na manewrowaniu, zajmowaniu kluczowych twierdz i szachowaniu przeciwnika.

To też uproszczenie, bo np. podczas wojny siedmioletniej z lat 1756 – 1763 mamy sytuację, w których dowódcy dążyli do walnej rozprawy. Jednak dla napoleońskiej sztuki wojennej bardzo charakterystyczne jest poszukiwanie walnej bitwy, możliwie jak najszybciej i w najbardziej sprzyjających warunkach. Powinna zostać wygrana na tyle zdecydowanie, aby przeciwnik nie miał wątpliwości, że przegrał.



*Mundur pułkownika gwardii cesarskiej Napoleona I
Fot. archiwum „Mówią wieki”*

Czy wynikało to z przekonania Napoleona, że taka strategia jest najskuteczniejsza, czy z innych powodów?

Z jednej strony wynikało to z filozofii wojny, w której chodzi o szybkie zniszczenie przeciwnika i podyktowanie mu warunków pokoju. Mogło to też wynikać z faktu, że armia republikańska została rozbudowana w krótkim czasie i była gorzej przeszkolona niż armie przeciwników. Nie była zdolna do przeprowadzania skomplikowanych manewrów, za to jej dowódcy potrafili skłonić żołnierzy, by szybko maszerowali. Z czasem ta armia osiągała coraz wyższy poziom.

Przejście Wielkiej Armii przez Berezynę, mal. January Suchodolski



Przykładowo, odwrót spod Moskwy w 1812 roku to prawdziwy majstersztyk, bo niezależnie od tego, że Napoleon stracił wówczas dziesiątki tysięcy maruderów, odbył się w zaplanowanym porządku. A odwrót jest miarą wartości armii.

Jak długo wodzowie wrogich armii bali się konfrontacji z tak agresywnym przeciwnikiem, jakim był Napoleon?

Działali bardzo ostrożnie przynajmniej do 1809 roku, kiedy to austriacki arcyksiążę Karol Ludwik Habsburg zaczął przejawiać większą skłonność do ryzyka.

Uczyli się na klęskach?

Przecież nie można wciąż bezrefleksyjnie przegrywać. Wrogowie Napoleona w końcu zorientowali się, o co w tym wszystkim chodzi i jego wzorem zaczęli koncentrować siły w wybranych miejscach, kosztem osłabienia drugorzędnych kierunków natarcia. Już w XIX wieku traktowano sztukę wojenną Bonapartego jako idealny przykład manewru i wzorzec do analizy w akademiach wojskowych. W europejskiej i amerykańskiej sztuce wojennej, ale także kulturze, bitwa napoleońska stanowiła archetyp bitwy.



Francuski pistolet oficera piechoty
Fot. archiwum „Mówią wieki”

Bitwy wydane przez Bonapartego często nosiły znamiona improwizacji, nie były szczegółowo zaplanowane.

Cesarz miał za to ulubione sztuczki, zwłaszcza manewr z położenia środkowego po liniach wewnętrznych i manewr na tyły. Zdolność do improwizacji i wyczucie przełomowego momentu bitwy są charakterystyczne dla Napoleona. I być może są to cechy decydujące o tym, czy dany dowódca jest wybitny, czy nie.

Bonaparte nie był jednak zwolennikiem nowinek w sferze uzbrojenia. Zrezygnował np. z usług Roberta Fultona, który konstruował we Francji bojowe okręty podwodne i zaproponował napęd parowy. Nie znalazł odpowiedzi na race Congreve'a, czyli broń rakietową wprowadzoną przez Brytyjczyków. Dlaczego?

Czy wybitny dowódca musi być również otwarty na nowinki techniczne? Fulton mógł się wydawać Napoleonowi oryginałem zafascynowanym modnymi wówczas mechanizmami. Gdy cesarz miał na głowie przygotowania do wojny z Rosją w 1812 roku i zastanawiał się skąd wziąć na nią miliony franków, pewnie wołał zostawić te trochę zwariowane projekty na boku. A race kongrewskie wówczas mogły się wydawać bronią przyszłości tylko nielicznym. Priory-

tetem dla Napoleona było mieć jak najwięcej wyszkolonych artylerzystów i dobrą piechotę, której coraz bardziej mu brakowało.

Jak się zmieniały armie w epoce napoleońskiej?

Przede wszystkim rosła liczba żołnierzy w ich szeregach, po-

Bitwa pod Wagram w 1809 r., rycina z epoki
Fot. archiwum „Mówią wieki”



Czako kanoniera artylerii pieszej gwardii cesarskiej Napoleona I
Fot. archiwum „Mówią wieki”



dobnie jak na polu walki. Decydujące bitwy pierwszej i drugiej kampanii włoskiej były rozgrywane siłami kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Decydujące bitwy w roku 1809 angażowały już siły 200 – 300 tys. żołnierzy. Pod Waterloo był wręcz nieprawdopodobny tłok, jeśli chodzi o liczbę luf działowych i bagnetów na kilometr pola bitwy. Armie zmieniały się też pod względem jakościowym. Jeszcze w 1805 roku 2/3 armii Napoleona stanowili weterani przynajmniej jednej kampanii. Później sytuacja pogorszyła się: straty trzeba było uzupełniać świeżymi kontyngentami, które ponosiły jeszcze większe straty. Coraz słabszą piechotę Napoleon starał się zrównoważyć większą liczbą

dział. Dobrym tego przykładem jest wielka bateria zorganizowana ad hoc pod Wagram, gdy Napoleon zrozumiał, że niezbędne jest zmiękczenie wrogiej obrony intensywnym przygotowaniem artyleryjskim, poprzedzającym natarcie.

Rozwój artylerii był bardzo kosztowny. Wymagał zaplecza produkcyjnego, zwiększonego zaopatrzenia w proch i amunicję, wyszkolonych kanonierów i zaprzęgów.

Z tym sobie Francja radziła. W 1813 roku największy kłopot miał Napoleon z kawalerią, którą wytracił – myślę nie tylko o ludziach, ale przede wszystkim o wierzchowcach – w kampanii rosyjskiej. Także w piechocie straty poniesione w 1812 roku były już nie do nadrobienia. Napoleonowi nie udało się wyrównać jakością własnego żołnierza liczebnej przewagi przeciwników.

Co było największym osiągnięciem epoki napoleońskiej, jeśli chodzi o organizację wojska: pojawienie się na polu walki formacji saperskich i pontonierskich, a może rozwój medycyny wojskowej?

Jedynym osiągnięciem medycyny wojskowej czasów Napoleona jest udoskonalenie metod chirurgicznych. Lekarze mieli po prostu olbrzymie pole do praktyki. Wciąż jednak ledwie kilku lekarzy przypadało na kilka tysięcy żołnierzy. To, co się działo po większych bitwach, było koszmarem. Śmiertelność w szpitalach nadal była wyższa niż na polu walki. Pomysł wprowadzenia unowocześnionych ambulansów długo nie mógł się przebić – być może zdecydował o tym brak koni. Niewątpliwie natomiast wzrosła rola wojsk inżynieryjnych, co widać na przykładzie bitew pod Wagram czy nad Berezyną.

Przy okazji Wagram warto przypomnieć Louisa-Alexandre’a Berthiera, szefa sztabu, który towarzyszył Napoleonowi od pierwszej kampanii włoskiej aż do 1814 roku. Miał wielki wkład w jego triumfy, zapewniając sprawne funkcjonowanie armii napoleońskiej.

Berthier został księciem Wagram, a zatem doceniono mrówczą pracę wykonaną przez niego przed bitwą. Nie brał wprawdzie szczególnie czynnego w niej udziału, ale przygotował to zwycięstwo, ściągając odpowiednie środki, przygotowując zapasy amunicji, budując mosty itd.

Jednak Bonaparte nie miał tak rozbudowanego sztabu, jaki znamy już z drugiej połowy XIX wieku. Gdyby go miał, prawdopodobnie uniknąłby przynajmniej części problemów podczas kampanii 1815 roku. To była maszyna, która ciągle by działała, niezależnie od tego, czy kierowałby nią Soult, czy Berthier, którego wówczas zabrakło. Gdy Napoleon dowiedział się, że Soult wysłał do marszałka Grouchy kilku oficerów z rozkazem powrotu, skomentował to, iż Berthier wysłałby kilkunastu, by mieć pewność, że choć jeden dojedzie. Widać zatem, że wciąż nie było procedur, lecz improwizacja.



Louis-Alexandre Berthier
Fot. archiwum „Mówią wieki”



Joachim Murat
Fot. archiwum „Mówią wieki”

Kogo spośród podkomendnych Napoleona można uznać za jego najzdolniejszych uczniów?

Zazwyczaj mówi się o marszałku Davout, zwycięzcy spod Auerstedt i Eckmühl, mimo że długo pozostawał w niełasce u Bonaparte. Za zdolnego uchodził Suchet, który odnosił sukcesy w Hiszpanii, sławę osiągnęli tacy marszałkowie jak Ney, czyli specjaliści od określonego typu działań. Ney zazwyczaj wyważał drzwi – nie był przesadnie uzdolnionym dowódcą, ale jego żelazna odporność psychiczna zdała egzamin podczas odwrotu z Rosji. Murat świetnie sprawdzał się w desperackich uderzeniach, takich jak pod Pruską Iławą, ale gdy przychodziło mu dowodzić samodzielnie, czy to

Athur Wellesley, książę Wellington, mal. Francisco Goya
Fot. archiwum „Mówią wieki”



w pościgu za Kutuzowem w 1805 roku, czy na czele odwodu kawalerii w 1812 roku, sprawował się fatalnie.

Czy Napoleon niczym słońce oślepił blaskiem swych marszałków i generałów?

To byli wybitni dowódcy, ale nie na miarę Napoleona. Przy niektórych działaniach gubili się, np. podczas kampanii 1813 roku. W tym czasie, a jeszcze bardziej w 1814 roku załamywało się już morale wielu z nich. Marszałka Massénę w pewnym momencie przestano zabierać na dłuższe kampanie, bo miał już swoje lata i otwarcie mówił, że ma dosyć.

Kto był najwybitniejszym rywalem Napoleona? Czy książę Wellington, zwycięzca spod Waterloo?

Za jednego z najzdolniejszych uchodził arcyksiążę Karol, co potwierdza wiele jego działań z 1809 roku. A Wellington? Tylko raz przyszło im się zmierzyć bezpośrednio – pod Waterloo – i Anglik, moim zdaniem, tę bitwę przegrał. Uratowali go Prusacy. Atutem Wellingtona było bardzo staranne przygotowywanie działań. Dbał o to, by jego wojsko było dobrze zaopatrzone, zajęło dobre pozycje i miało zabezpieczone drogi odwrotu. To mu pozwalało wyjść obronną ręką z wielu kłopotów, ale też wykorzystywać błędy drugiej strony. Wydaje się, że to nie był człowiek przesadnie skłonny do ryzyka. Ale też był, co cenne, jak w piłce nożnej, typem obrońcy nie reagującym na zwody przeciwnika.

A dowódcy rosyjscy?

Michaił Kutuzow w 1805 roku nie dał się pobić. Aż do Austerlitz, gdzie porażka nie była jego winą. W 1812 roku dał się pobić pod Borodino, ale nie stracił armii i potrafił ją szybko odbudować. Resztę zrobiły za niego mróz i głód. Ścigając Napoleona, nie doprowadził do jego schwytania, ale też nie naraził swych wojsk na przesadne ryzyko.

Jak na tym tle ocenimy polskich dowódców?

Rosyjscy historycy pytają czasem, dlaczego Polacy

Michaił Kutuzow, mal. Roman Wołkow
Fot. archiwum „Mówią wieki”



zawsze bili się dobrze, gdy mieli u boku Francuzów, a zawsze przegrywali, gdy walczyli samodzielnie...

To nie do końca prawda...

Tak, ale coś jest na rzeczy w tej niemilej dla nas opinii. Oczywiście chlubnym wyjątkiem jest kampania 1809 roku przeciwko Austriakom, natomiast działania Jana Henryka Dąbrowskiego



Napoleon i książę Józef Poniatowski podczas bitwy pod Lipskiem
Fot. archiwum „Mówią wieki”

w 1812 roku pokazują, że umiejętność samodzielnego działania nie była mocną stroną polskich generałów. To także pytanie o doświadczenie, jakie wynieśli z wojen napoleońskich przyszli przywódcy powstania listopadowego. Okazuje się, że mieliśmy naprawdę dobrych oficerów na poziomie dowódcy pułku i dywizji. Ale

w czasach wojen napoleońskich tylko kilku dowódców dowodziło czymś większym niż brygada: Zajączek, Dąbrowski, książę Józef i wreszcie Michał Sokolnicki. Żaden z nich nie doczekał wybuchu powstania listopadowego.

Polscy dowódcy powstania listopadowego, poza wyjątkami, rzeczywiście wypadli blado. Wydaje się, że nie odrobili lekcji.

Nie mieli szans jej odrobić – zabrakło praktyki. Inaczej dowodzi się liczącym kilka tysięcy żołnierzy pułkiem czy kilkunastotysięczną dywizją, a zupełnie inaczej komenderuje się armią liczącą 70, 90 lub 100 tys. ludzi. To zupełnie inna skala problemów, które trzeba opanować – to działalność wymagająca umiejętności z pogranicza sztuki wojennej, logistyki, zarządzania i PR. Trzeba oddziaływać psychologicznie na żołnierzy, dbać o ich wyposażenie, przygotowanie działań, kwatermistrzostwo, rozpoznanie terenu, mapy – to wszystko wobec braku sztabu generalnego jest na głowie głównodowodzącego. Takie doświadczenia można zebrać nawet w czasach pokoju, dowodząc kilkudziesięciotysięcznym korpusem. W armii Księstwa Warszawskiego takich doświadczeń jednak nie było, a jedynym, który je miał, był Poniatowski, który bardzo sprawnie działał w 1809 roku w Galicji. Miał za sobą szkołę zarządzania armią mię-

dzy rokiem 1807 a 1812. Ale akurat jego zabrakło po roku 1813.

Czy Bonaparte był mężem opatrnościowym dla Polaków, w co wierzyło wielu naszych rodaków?

Do Polaków odnosił się z sympatią, ale nieprzesadną. Byliśmy mu potrzebni do realizacji planu uporządkowania Europy według własnych wyobrażeń. Tak się szczęśliwie złożyło, że ten plan do pewnego stopnia był zgodny z polskimi aspiracjami niepodległościowymi. Niewątpliwie Bonaparte wniósł do europejskiej poli-

tyki przekonanie o korzyściach, jakie mogą płynąć z uwzględniania aspiracji narodowych. Nie zawsze jednak udawało się je kontrolować. Oto np. część patriotów niemieckich powitała wpływy napoleońskie na terytorium dawnej Rzeszy z nadzieją: Napoleon to ten, który rozbija stare struktury i zjednoczy Niemcy. I dżin uczuć narodowych został wypuszczony z butelki, a potem utracono nad nim kontrolę. Nie wiemy, jak potoczyłyby się losy sprawy polskiej w XIX wieku, gdyby nie było Napoleona. Dzięki niemu kwestia istnienia państwa polskiego powróciła na forum wielkiej polityki. Po trzecim rozbiorze, w Europie uznano, że Polski nie ma i nie będzie – koniec dyskusji i wszyscy się z tym godzą. Tymczasem po zwycięstwie Napoleona nad Prusami w latach 1806 – 1807 mamy Księstwo Warszawskie i wizję odbudowy Polski, którą potwierdził sejm w 1812 roku. Trzy lata później obradującym w Wiedniu przedstawicielom mocarstw, które pokonały Napoleona, było trudno wrócić do idei całkowitego wymazania państwa polskiego z mapy.

Epoka napoleońska była dla Europy – i nie tylko dla niej, bo walki toczyły się także w koloniach – czasem wielkich strat i zniszczeń. Dlaczego zatem Napoleon do dziś budzi pozytywne emocje, jest stawiany na piedestale?

Napoleon nadaje w Dreźnie konstytucję Księstwa Warszawskiego, mal. Marcello Bacciarelli
Fot. archiwum „Mówią wieki”



Hiszpański historyk zapytał mnie kiedyś na konferencji naukowej, jak to się stało, że w epoce napoleońskiej Polacy zawsze walczyli po złej stronie. Chodziło mu o San Domingo i tłumienie antyfrancuskiego powstania w Hiszpanii. Tak to wygląda z perspektywy niektórych narodów europejskich. Dla wielu historyków anglosaskich i niemieckich Bonaparte to wciąż barbarzyńca, który spustoszył Europę, doprowadził do ogromnych strat ludnościowych i zniszczeń.

Nie wiem, czy Napoleon dalej budzi w Europie emocje, na pewno jest bardzo rozpoznawalną „marką”, także od strony wizualnej, by wspomnieć choćby jego słynny kapelusz. Wydaje się, że to ostatni w dziejach Europy przykład tak bajecznej kariery i ostatnia próba stworzenia, anachronicznego już wówczas, uniwersalistycznego cesarstwa, na miarę Aleksandra Wielkiego, Karola Wielkiego i Ottonów. Do tego dochodzi geniusz militarny i fascynacja legendą wojen napoleońskich.

Nie zapominajmy również o micie twórcy nowoczesnego państwa francuskiego, nowoczesnej administracji, który zaczął funkcjonować w wielu państwach, w tym w Księstwie Warszawskim. Dla niektórych Napoleon był przecież Robespierrem na koniu, jego Kodeks cywilny pokazuje, że był dziedzicem rewolucji, który wprowadzał do wielu państw europejskich takie zasady jak równość wobec prawa. To było przekroczeniem niewyobrażalnej wcześniej bariery.

Oddziaływanie Napoleona to także niezwykle spektakularny upadek. Dla niektórych był Prometeuszem, który konał przykuty do jakiejś malutkiej, skalistej wysepki, dla innych Attyłą wieku światła, który w końcu został pokonany. Ta kariera wraz z upadkiem przerodziła się w silny przez długie dziesięciolecia, niesłyszane atrakcyjny mit napoleoński.

ROZMAWIAŁ BOGUSŁAW KUBISZ, WSPÓŁPRACA MARCIN CZAJKOWSKI ■

*Napoleon pod Borodino, mal. Wasilij Wereszczagin, 1894 r.
Fot. archiwum „Mówią wieki”*



NAPOLEON. PRÓBA PORTRETU POLITYCZNEGO

Zazwyczaj myśli się o Napoleonie jako o strategu i dowódcy, lecz zapisał się on nie tylko na wojennych kartach historii Europy. Był nieodrodnym synem rewolucji francuskiej, któremu udało się utrwalić część z jej zdobyczy (jak równość i prawo do własności), jednocześnie dokonując głębokich zmian w państwie. We Francji, a za nią w wielu innych krajach europejskich, do dziś obowiązują wprowadzone przez niego prawa i instytucje.



THIERRY LENTZ
politolog i historyk francuski
dyrektor Fondation Napoléon

Jaki był, czego chciał

Napoleon – zarówno za życia, jak i po śmierci – był najwnikliwiej analizowaną postacią w historii Europy. Wiemy ile nosił kapeluszy (do 170), ile par bryczesów zabrał na Świętą Helenę (19), jaki był jego wzrost (168 – 169 cm), kolor oczu (szaroniebieski) i włosów (kasztanowy). Wiemy, że jego uśmiech ujmował nawet tych, którzy go nie znosili, że głos miał łagodny, lecz rozkazujący, i że czasem udawał gniew, a kiedy indziej dawał mu się ponieść. Jadł szybko, kąpał się w ukropie, śpiewając fałszował (choć kochał włoską operę), nie palił, tylko zażywał tabakę, wkładał prawą dłoń za kamizelkę i ubierał się skromnie. Pracował niemal 24 godziny na dobę.

Wywoływał entuzjazm, strach lub nienawiść – nigdy obojętność bądź pogardę. Był na przemian serdeczny i bezwzględny. Swych popleczników degradował z żalem i bez poniżania, niełatwo też dopuszczał do swego otoczenia nowych ludzi. Ożenił się dwukrotnie, miał jednego ślubnego syna i co najmniej dwóch spoza małżeńskiego łoża, których się nie wypierał. Dumny i świadom własnej wartości, miał się za jedyne w całej Francji, który naprawdę wie, jak dzierżyć władzę. Była mu posłuszna – zwykł mawiać – niczym instrument w rękach muzyka.

W momencie proklamowania cesarstwa (1804) Napoleon Bonaparte miał 35 lat, z czego pięć ostatnich przeszło mu na rządzeniu Francją. Doświadczenie wyniesione z kampanii wojennych we Włoszech i Egipcie rozwinęło u niego wyjątkowy talent przywódczy. Jego sytuacja była diametralnie odmienna od innych wład-



Napoleon I na tronie cesarskim, mal. Jacques-Antoine-Dominique Ingres, 1806 r.
Fot. archiwum „Mówią wieki”



Cesarz Franciszek II Habsburg pokonany pod Austerlitz prosi Napoleona I o zawieszenie broni 4 grudnia 1805 r., mal. Antoine-Jean Gros, po 1806 r.
Fot. AKG/East News

ców: nie przyszedł na świat w monarszym rodzie, toteż by wejść na szczyt, a następnie się na nim utrzymać, musiał dowieść swej wartości. Dlatego odwoływał się do boskiej legitymizacji swej pozycji, jednocześnie uznając się za reprezentanta Francuzów. Szukał uznania wśród europejskich monarchów, nie wstydząc się swych rewolucyjnych korzeni. Mówił o wolności, a zarazem kneblował oponentów. Pozował na wyzwoliciela ludów i ignorował ich wolę.

Miał do dyspozycji cały repertuar cech osobistych, jakich mogli mu pozazdrościć książęta opisywani przez Niccolo Machiavellego. Ukształtowała go wojna, a wybitna sprawność w wojennym rzemiośle stanowiła istotny składnik wizerunku męża stanu. Niezliczone przekazy donoszą o jego odwadze na polu bitwy. Bywając często na froncie, a czasem wręcz prowadząc natarcie, został trzykrotnie ranny: w głowę w Tulonie (1793), w kostkę pod Ratyzboną (1809) i w nogę pod Wagram (1809). Nie zważając na niebezpieczeństwo, był bezlitosny wobec strachu u innych, mawiając, że „śmierć jest niczym, lecz żyć, będąc zwyciężonym, to jak umierać każdego dnia”. Jego wrogowie często poddawali krytyce chłód, z jakim posyłał dziesiątki tysięcy ludzi na wojnę. „Jedna noc w Paryżu powinna to naprawić” – miał rzec, widząc usłane ciałami poległych pobojowisko. Czasem jednak, po wyjątkowo krwawych potyczkach, widziano u niego łzy, płakał też po poległych starych kompanach. Odmienne niż niektórzy wrogowie, zwykł ludzko traktować jeńców, z dwoma niechlubnymi wyjątkami – w Egipcie i Hiszpanii. Jak wielu innych dowódców wojskowych, często nie zwracał uwagi na ponoszone przez ludzi konsekwencje jego decyzji. Wojna wszak była dla niego środkiem do osiągnięcia celu, jakim było narzucenie innym swej władzy i swych koncepcji politycznych.

Nie był jednak tyranem. Francja za jego rządów doświadczyła niewielu politycznych egzekucji, a zaangażowanie Bonapartego w zabicie księcia d'Enghien było jednostkowym zdarzeniem, podczas gdy za czasów rewolucyjnego terroru gilotyny pracowały bez przerwy. Tymczasem Napoleon preferował policyjny nadzór nad przeciwnikami – na wygnaniu ze stolicy lub w więzieniu.

Pół lis, pół lew

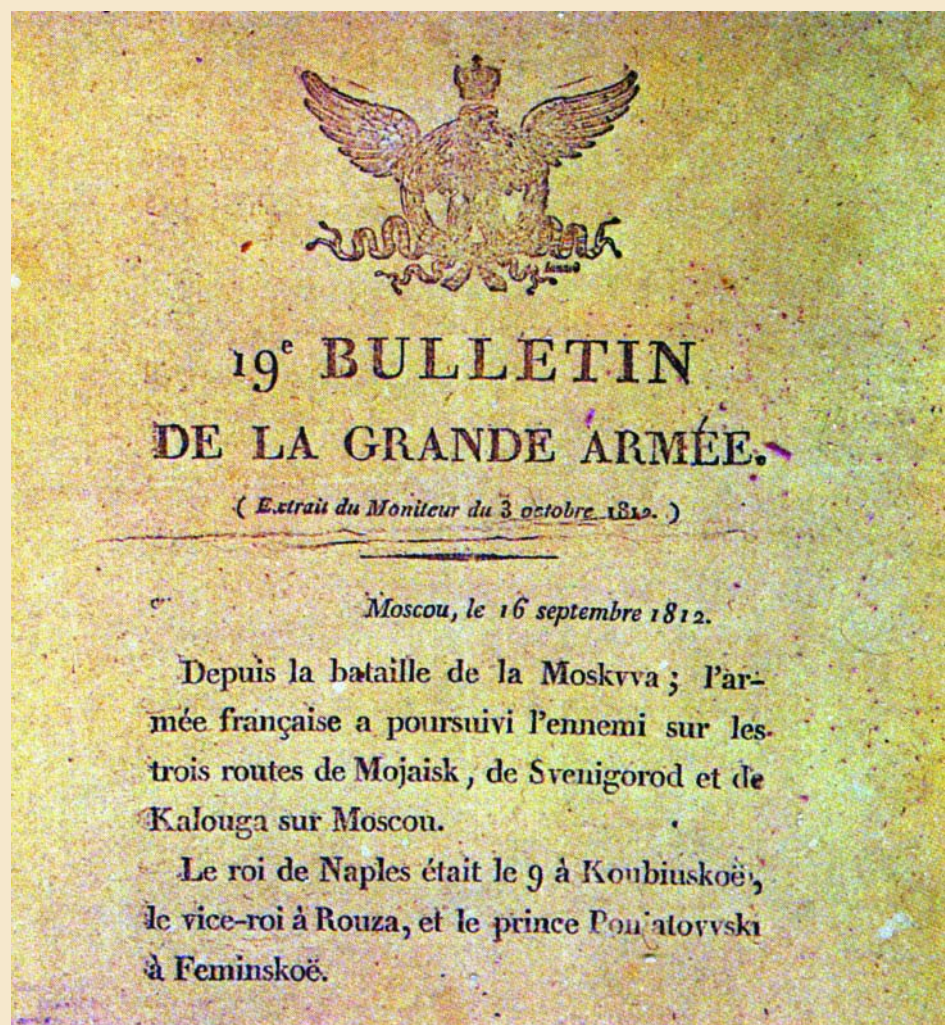
Powtarzając słowa Machiavellego, opisywał siebie jako po części lisa, po części zaś jako lwa, i mawiał, że sekret rządzenia polega na rozpoznaniu, kiedy przedzierzgnąć się w jednego lub drugiego. Wiedział, jak podejmować trudne decyzje i jak narzucać swą wolę innym. Przekonał wielu rodaków, że nikt inny nie jest zdolny zapewnić Francji potęgi i stabilności. Przeciwności proklamacji cesarstwa podniosło się zaledwie parę głosów sprzeciwu. Większość uznała spokój w kraju i zabezpieczenie przed zewnętrznymi wrogami za wartę zmian konstytucyjnych, które nie licznym wydały się szokujące. Cesarstwo w kraju, w którym kilka-

naście lat wcześniej obalono monarchię, a króla skrócono o głowę, stało się faktem, a lud był zadowolony z ambitnego, ciężko pracującego i oddanego porządkowi władcy.

Napoleon zrywał następnie kolejne ideologiczne więzy i uwalniał się od ciążących mu doradców. Pragnął ciągle iść do przodu. Kolejne postanowienia wzmacniały jego autorytarne rządy; podobnie działo się za granicami Francji, gdy cesarz narzucał innym państwom władców, rozwiązania ustrojowe. Jednak nawet ludzie takiego formatu nie pozostają obojętni na upływ czasu i z biegiem lat Bonaparte tracił poczucie rzeczywistości. Wraz z pomyślnym rozwojem sytuacji wewnętrznej coraz bardziej zacierała się jego strategia militarna i dawał we znaki brak jasno określonej polityki zagranicznej.

Cesarz konsolidował władzę aż do pokoju w Tylży, zawartego z Rosją w 1807 roku. Był to czas ekonomicznej, politycznej i dyplomatycznej stabilizacji. Wielki autorytet Napoleona sprawiał

„Biuletyn Wielkiej Armii” – jeden z instrumentów propagandy napoleońskiej, Fot. archiwum „Mówią wieki”



cuda, chroniąc Francję przed bankructwem. Za granicami jego militarny geniusz pozwalał mu tryumfować nad koalicją państw, które wypowiedziały mu wojnę.

To był decydujący moment w jego politycznej karierze. Napoleon popełnił błąd, wprowadzając cesarstwo na ścieżkę ekspansji, choć jego plany wobec Europy były niejasne. Zachowywał się jak hazardzista lub nienasycony drapieżnik, chwytający się każdej okazji, by zagarnąć kolejne zdobycze – Włochy, Holandię, kraje niemieckie, Hiszpanię. Głuchy na rady, osobiście przejął kontrolę nad polityką zagraniczną. Wszak skoro chciał władać całą Europą, aby pokonać swego głównego wroga – Anglię, to musiał nią władać! Ale dążąc do tego, sam związał sobie ręce. Nawet trudności napotkane w 1809 roku – krwawo okupione zwycięstwo nad Austrią i początki kryzysu ekonomicznego – nie usunęły mu łusek z oczu.

Kryzys wieku średniego

Napoleon przekroczył wówczas czterdziestkę, a jego system panowania nad Europą sięgnął maksimum swego zasięgu i możliwości. Nigdy wcześniej nie miał takiego poczucia przewagi. Czy spoczął na laurach? Możliwe, skoro z opóźnieniem zdał sobie sprawę ze stagnacji ogarniającej Francję, a następnie zajął się zwalczaniem jej skutków, ale nie przyczyn. Nie przewidział narastających kłopotów w Niemczech, tuszował problemy w Hiszpanii i niewłaściwie zinterpretował narastającą wrogość w Rosji. Zmienił się także fizycznie. Jeden ze świadków epoki wspominał po spotkaniu z nim, że „spodziewał się zobaczyć boga, a ujrzał barylkowego mężczyznę”.

Pobudka była niczym wymierzony policzek. Właściwie nie poprzedziła końca, lecz go przyspieszyła. W odpowiedzi na rosyjskie zagrożenie Napoleon postawił wszystko na jedną kartę. Ultimatum, jakie wystosował do cara Aleksandra I, było odbiciem szczytu potęgi cesarstwa. Bonaparte rozpętał swą, jak przypuszczał, ostatnią wojnę, najważniejszą z dotychczasowych, która miała raz na zawsze położyć kres opozycji wobec francuskiej supremacji na kontynencie i rzucić Anglię na kolana. Francusko-europejska koalicja przeciwko „północnym barbarzyńcom” była jednak bardziej wynikiem przymusu niż wspólnych celów. Wciąż rosnącemu w potęgę cesarzowi kończyły się bowiem dyplomatyczne chwytaki. Już nie ważył interesów różnych frakcji, podburzając jedne przeciwko drugim, a jednocząc inne. Skupił się na wymuszaniu pomysłów dla siebie decyzji, ignorując negocjacje. Zbudował w ten sposób chwiejny sojusz przeciwko carowi Rosji, będący zaledwie cieniem systemu federacyjnego, do którego tak często się odwoływał, pokrywając gładkimi słowami swój dyktat, korzystny wyłącznie dla Francji. Nawet nie dostrzegł pierwszych pęknięć na jego kruchej strukturze. Brakowało mu trzeźwego osądu, aby zauważyć, że wojna stawała się coraz bardziej nacjonalistyczna. Poddani cara Aleksandra, w większości pańszczyźniani chłopci, nie poparli „wyzwoliciele” i stanęli do obrony ojczystej ziemi. Mimo sygnałów ostrzegawczych płynących z Hiszpanii, Tyrolu, a nawet

*Napoleon w pałacu Fontainebleau po podpisaniu abdykacji, mal. Paul Delaroche, 1845 r.
Fot. archiwum „Mówią wieki”*



z Austrii, francuski zdobywca nie miał pomysłu na wykorzystanie w swej strategii militarnej i dyplomatycznej zjawiska wyłaniania się ze starych monarchii nowych narodów. Antyfrancuskie koalicje uczyły się od potomków rewolucji francuskiej, zapożyczając od nich zarówno nośne hasła odwołujące się do narodowości, jak i praktyczne rozwiązania w postaci obowiązkowego poboru do wojska.

Wszystko albo nic

Siły, jakie Napoleon zgromadził nad Niemnem w 1812 roku, umożliwiły mu dotarcie do Moskwy. Odwrót spod niej był katastrofą. Jedyne legenda mu towarzysząca pozwoliła Napoleonowi uniknąć konsekwencji własnych błędów, utraty armii, a przede wszystkim nimbu niezwykłości i zaufania, jakim cieszył się poza Francją.

Cesarz nawet w obliczu tej klęski nie był skłonny do negocjacji. Odmówił też wszelkich ustępstw w następnym

roku, gdy po przegranej w Niemczech zdawało się, że szczęście w walce odwróciło się od niego. Twardo obchodząc się z generałami, którzy zaczęli w niego powątpiewać, rozgonił wszystkie organy państwowe i skupił w swoim ręku całą władzę nad kurczącym się cesarstwem. Mawiał wówczas: „Gdy tylko nie ma mnie w pobliżu, zdarzają się rzeczy nie do pomyślenia”.

W końcu już tylko on wierzył w rzeczy niemożliwe. Osaczony w Chalons-en-Champagne w 1814 r., wciąż myślał, że uda mu się odwrócić bieg wydarzeń. Powiedział, że nie podda się, nawet jeśli Rosjanie dotrą do Montmartre’u. Dotrzymał słowa i wołał raczej stracić wszystko niż ugiąć kolan. Jeszcze raz sprawdziły się słowa Machiavellego o poleganiu na szczęściu – nieważne, jakie jest jego źródło, prędzej czy później wysycha. Zesłany na Elbę, Napoleon porwał się na jeszcze jeden dramatyczny akt, wzniecając nową wojnę, zakończoną pod Waterloo.

Piętno Napoleona

Napoleon Bonaparte odcisnął trwałe piętno na całym XIX wieku. Toczony przez niego wojny zmieniły europejskie granice, struktury państwowe i społeczne struktury przyniosły nowe rozwiązania ustrojowe i prawne. Po nim już nic nie mogło być takie samo jak dawniej. Napoleon był katalizatorem potężnych zmian, lecz przyspieszały je czynniki niezależne od niego, takie jak procesy narodotwórcze, narodziny romantyzmu w kulturze, a także żyjąca własnym życiem napoleońska legenda.

PRZEŁOŻYŁA ANNA BAKENDA

Prawodawca i reformator państwa

W niespełna 15 lat, czyli troszkę mniej niż trwają trzy pięcioletnie kadencje współczesnych prezydentów Francji, Napoleon zreorganizował państwo. Stworzone przez niego instytucje nadal są fundamentami Republiki Francuskiej, a wprowadzone prawa znalazły odbicie w systemach prawnych wielu krajów.

W listopadzie 1799 roku, gdy Bonaparte objął pełną władzę jako pierwszy konsul, zastał Francję rozbitą politycznie, zrujnowaną ekonomicznie, skonfliktowaną społecznie. W bardzo krótkim czasie dogłębnie zreformował kraj. Nigdy w historii Francji nie wydano tylu aktów prawnych, nie podjęto tylu decyzji, nie przeprowadzono tylu negocjacji, jak podczas pierwszych lat Konsulatu.

Dobrym przykładem ustawa z 28 pluviôse'a roku VIII (według kalendarza rewolucyjnego, czyli 17 lutego 1800 roku), która ujednoliciła i uprościła strukturę administracyjną, nadając jej kształt piramidy. Władzę lokalną oddano w ręce prefektów, którzy stali na czele departamentów, reprezentując państwo, kierując administracją, będąc władzą zwierzchnią dla innych szczebli lokalnych (okręg, gmina), nadzorując porządek publiczny. Napoleońską strukturę wewnętrzną Francji przeobraziły dopiero w latach 80. XX wieku ustawy o decentralizacji. Za rządów Bonapartego powstały również: Rada

Stanu, Bank Francuski, giełda, Izba Obrachunkowa, izby handlowe.

Napoleon ustanowił nową organizację sądownictwa (sędziowie pokoju i Trybunał Kasacyjny, utworzenie rozjemczych sądów pracy, uregulowanie statusu notariatu), oświaty publicznej (stworzenie liceów i Uniwersytetu Cesarskiego). Powierzył wybitnym prawnikom kodyfikację norm prawnych. 21 marca 1804 r. uchwalono 36 ustaw i 2281 artykułów składających się na Kodeks cywilny (nazywany Kodeksem Napoleona). To monumentalne dzieło, którego fundamentem była własność i rodzina, przetrwało we Francji aż do lat 60. XX stulecia. Zasady kodeksu wprowadzono w wielu krajach Europy, zależnych od Francji, m.in. w Księstwie Warszawskim. Za czasów cesarstwa powstały również inne kodeksy: Procedura cywilna (1806), Kodeks handlowy (1807), Postępowanie karne (1808), Kodeks karny (1810) i Kodeks rolny (1814). Były one odbiciem ideologii, która stawiała sobie za cel ochronę interesów elit wywodzących się z rewolucji 1789 roku.

Do tego trzeba dodać reformy fiskalne (ponowne wprowadzenie podatków bezpośrednich i stopniowe przywrócenie podatków pośrednich zlikwidowanych w początkach rewolucji) oraz kulturalne (m.in. reorganizacja muzeów, w tym Luwru).

THIERRY LENTZ
PRZEŁOŻYŁA ANNA BAKENDA

Napoleon i Polacy

Wprawdzie Napoleon nigdy nie uznał rozbiorów Rzeczypospolitej, ale w 1807 roku, podczas negocjacji z carem Aleksandrem I w Tylży, uległ presji Rosji, powołując do życia jedynie kadłubowe Księstwo Warszawskie. Nie nadał nowemu państwu tradycyjnej nazwy i wręcz kategorycznie zabronił swym przedstawicielom jej używania w kontaktach z Rosją. Nazwa „Polska” działała na Rosjan, ale także na pokonanych w poprzednich latach Prusaków i Austriaków, jak czerwona płachta na byka, a cesarz uznał, że nie nadszedł czas nią wymachiwać. Napoleon działał zgodnie z interesem francuskim i w polskim przypadku nie było inaczej. „Moim podstawowym obowiązkiem – mówił – jest służyć Francji, nie mogę go poświęcić dla Polski”.

Podczas kampanii włoskich zgodził się na utworzenie Legionów Polskich, co godziło w austriackiego przeciwnika, ale gdy po pokoju w Lunéville Polacy przestali mu być potrzebni, posłał ich do tłumienia powstania na karaibskim Santo Domingo, gdzie większość wyginęła. W 1806 roku, chcąc rzucić Prusaków na kolana, znowu wezwał Polaków pod swe sztandary. Tworząc Księstwo Warszawskie, ukarał Prusy, gdyż odbyło się to ich kosztem. Powstanie polskiego satelity, którego formalnym władcą był król saski Fryderyk August, było też elementem strategii antyrosyjskiej. Cesarz poświęcił ambicje Polaków w zamian za legitymizację ich małego państwa, ale zmusił też cara do uznania Konfederacji Reńskiej i Westfalii, wycofania się z Mołdawii i Wołoszczyzny oraz oddania Wysp Jońskich. Tym samym powstrzymał Rosję na trzech podstawowych kierunkach jej europejskiej ekspansji.

Interwencja w sprawach polskich była stałym czynnikiem dyplomacji francuskiej. Tak działo się w dwóch wiekach poprzedzających rewolucję i Napoleon wpisał się w tę logikę. Pierwszy raz Francja miała jednak do czynienia z Polską nieistniejącą, którą należało przywrócić do życia. Choć Księstwo Warszawskie było niewielkie, to Napoleon chciał mieć satelitę silnego pod względem militarnym i organizacyjnym. Ograniczenia autonomii Polaków wynikały z tego, że księstwo miało funkcjonować w ramach systemu kontynentalnego, gdzie miejsca na samodzielność było niewiele.

Prawda, cesarz liczył się do pewnego stopnia z opinią polskich elit, nie forsując radykalnych reform społecznych. Z drugiej strony jednak arystokracja, której Napoleon powierzył realną władzę w księstwie, została zmuszona do reform (wprowadzenie wolności osobistej dla chłopów i Kodeksu Napoleona), którym często była przeciwna.

W okresach narodowych nieszczęść Polaków powracał motyw cesarza Francuzów, który – tak jak mocarstwa zachodnie w 1939 roku – za pół darmo wykorzystał polskie mięso armatnie. Cynizm Napoleona porównywano nawet do postawy aliantów w Jalcie czy Poczdamie. Tylko czy w 1807 r. ktoś dawał Polakom więcej?

Napoleon dokonał znacznego rozszerzenia granic polskiego państewka kosztem Austrii w 1809 roku i nie zgodził się na podpisanie tajnej konwencji z Rosją, pozostawiając furtkę dla przekształcenia księstwa w Polskę. Nad całościowym efektem „polskiego projektu”, którego raczej nie było, gdyż Napoleon działał pod presją okoliczności, zaważyła oczywiście klęska w 1812 roku.

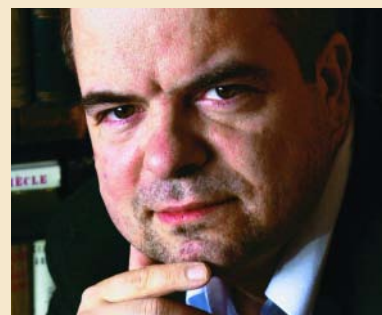
Czy żołnierz polski traktowany był przez Napoleona instrumentalnie? Oczywiście, tak jak każdy inny, francuskiego nie wyłączając. Przypomnijmy jednak, że w 1814 roku pokonany cesarz zadbał w traktacie o los pozostałych przy nim Polaków.

W dłuższej perspektywie okazało się, że dzięki Napoleonowi ziemie środkowej Polski przez ćwierć wieku (1807 – 1832) cieszyły się autonomią, monarchią konstytucyjną z cywilnymi i wojskowymi instytucjami oraz symbolami. Wgnany na Wyspę Świętej Heleny były mocarz opowiadał różne rzeczy o swych zamiarach wobec Europy, których w latach chwały nie realizował. Dotyczy to też dążenia do wyzwolenia Polski. Sprawa polska była jednak zawsze tylko instrumentem, a nie celem jego polityki europejskiej. Prawda, że jego stosunek do Polaków ewoluował. Nie tyle może pod wpływem pani Walewskiej (choć i tego nie wykluczamy), ile pod wrażeniem wierności i odwagi polskich żołnierzy podczas i po kampanii rosyjskiej 1812 roku. Nadana pod Lipskiem buława marszałkowska dla księcia Poniatowskiego też była dowodem uznania dla polskiego wojska.

THIERRY LENTZ
PRZEŁOŻYŁA ANNA BAKENDA

CESARZ WIECZNIE ŻYWY

Napoleon w każdym kraju jest inny: jest taki, jak kraj...



ANDRZEJ NIEUWAŻNY

Wedle pojęć współczesnej reklamy Napoleon jest jak coca-cola. To jedna z nielicznych marek historii powszechnej, której nie trzeba tłumaczyć i opatrywać podpisami. Można nie lubić, jednak trudno nie znać. Napoleona pomylić nie sposób. Ile jest bowiem postaci, wliczając historycznych celebrytów, takich jak np. Charlie Chaplin, których cień wyświetlony na ścianie wystarczy do rozpoznania? Najwyżej kilka. Napoleon jest wśród nich: wystarczy włożyć rękę za pazuchę, by kojarzyć się ze zmarłym 191 lat temu cesarzem Francuzów i zdobywcą połowy Europy.

Wyobrażenia i rzeczywistość

Rozpoznawalność, a zatem utrwaloną obecność, w świadomości setek milionów ludzi zawdzięcza Napoleon kilku okolicznościom. Po pierwsze jego los ułożył się w scenariusz żywota bohatera idealnego. Kariera biednego podporucznika, niemal imigranta z obcym nazwiskiem (Buonaparte) i akcentem, to opowieść wciąż atrakcyjna dla tysięcy ubogich prowincjuszy poszukujących życiowej szansy w wielkich miastach całego świata. Pojęcie napoleońskiej kariery, czyli szybkiego wzlotu „od pucybuta do milionera”, nie straciło na atrakcyjności. W USA Napoleon to wzorzec self made mana.

A przecież biografia tego pełnego pychy zdobywcy może też zadowolić karmiących się tabloidami miłośników cudzych dramatów. Powtórzył bowiem lot Ikara – zbyt pewny siebie, zbyt bliski słońcu, upadł. A że raz jeszcze spróbował (Sto Dni), by upaść ponownie, cierpieć na odległej wyspie (romantycy nie wahali się porównywać Świętej Heleny do Golgoty lub prometejskiej skały) i tęskniąc do syna umrzeć na wygnaniu, zdobył nie tylko podziw, ale i ludzkie serca.

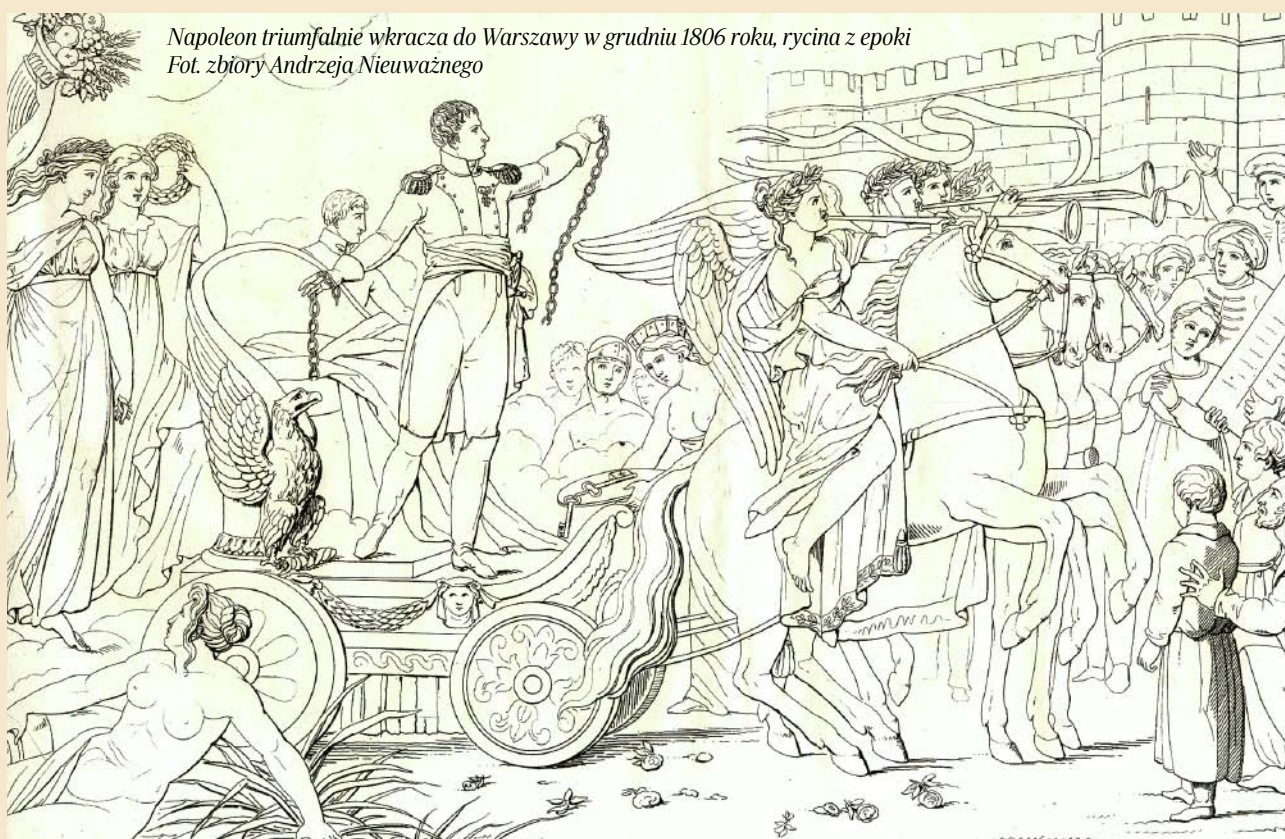
Napoleon świadomie kształtował swój obraz, poczynawszy od zamówionego u Grosa portretu na moście Arcole (którego nie zdobył), a skończywszy na spisany przez Las Casesa „Mémoires de Sainte-Hélène”, kreującym go na patrona liberałów (którym nie był). Trwałość pamięci to także efekt działań urodzonego propagandysty, jakim się okazał.

Polski mif

Czasy, w których Napoleon żył, przeorały Europę. Tam, gdzie nie doszedł francuski żołnierz (Skandynawia, Grecja), doszły idee niesione przez Francuzów, zrodzone w pierwszej fazie ich rewolucji: wolność, równość wobec prawa, własność... Wkroczenie (żarłocznych) wojsk napoleońskich przyspieszyło narodziny poczucia narodowej wspólnoty – w walce z Napoleonem (Hiszpania, Rosja, od 1813 roku Prusy i inne kraje niemieckie), pod jego wpływami (Włochy)

lub w wierze w jego zwycięską gwiazdę (Polacy). Echa epoki słyszano też poza Europą, że przypomnimy niepodległościowy zryw w Ameryce Południowej czy sprzedaż francuskiej Luizjany rządowi USA.

Ile bowiem nacji, tylu Napoleonów. Jak pisał Kazimierz Wierzyński: „Mitem Napoleona można by określić temperamenty i charaktery narodów. Napoleon w każdym kraju jest inny: jest taki jak kraj. Pokażcie mi Polaka, który by był obojętny temu imieniu i nie zadrżał na jego podźwięk. W naszym uchu brzmi ono jak wezwanie, po którym szło się bić i pomimo wszystkich



najokrutniejszych zawiedzionych nadziei narodu, nie straciło odgłosu pobudki. Jeśli imię to nie znaczy dla nas tyle co wolność, rozbrzmiewa jednak w naszej pamięci jak sława, a dla iluż pokoleń polskich jedno i drugie znaczyło to samo?”.

Odpowiedź na pytanie, jak brzmi „imię Napoleona” w polskim uchu 80 lat później, nie jest prosta. Obchodzone od pięciu lat, mniej lub bardziej przebijające się do mediów dwusetne rocznice napoleońskie (wejście Francuzów na ziemie polskie, powstanie Księstwa Warszawskiego z jego konstytucją i Kodeksem Napoleona, wojna 1809 roku itd.) pokazują jednak, że tradycyjny odbiór cesarza i jego epoki (kojarzony ze słowami „wezwanie”, „pobudka”, „sława”) wyblakł lub wręcz zniknął. Wciąż myślimy o tamtej epoce głównie poprzez obrazy wojenne: gen. Dąbrowski prowadzi Legionom, szwoleżerowie biorą somossierskie armaty, a księżę Józef opłakuje w pałacu Pod Blachą utratę swego korpusu w rosyjskich śniegach bądź skacze do Elstery. Mało kto pamięta, że to Napoleon zniósł chłopską niewolę. Znikają też emocje żywe jeszcze w powojennym pokoleniu.

Podejrzany wśród swoich

Przywołując pamięć o Napoleonie w Polsce, najprościej odpowiedzieć: jest inna niż we Francji. Francja wraca dziś do tradycji długo odrzucanego przez republikanów i socjalistów cesarza, ale ma z nim kłopot. Dla społeczeństwa demokratycznego wizje społeczne Bonapartego, skrajny pragmatyzm oraz chęć kontroli i cenzurowania wszystkiego oraz wszystkich nie są atrakcyjne. Dla lewicującej (sporej) części Francuzów Napoleon zawsze był bohaterem podejrzanym, a już na pewno nie tak wielkim, jak chciała prawica. Do dawnych oskarżeń o zdławienie rewolucji i agresję wobec Europy (komuniści wyrzucali mu zwłaszcza najazd na Rosję, składiną zakończony klęską), dziś dorzuca się przywrócenie niewolnictwa, budowę państwa policyjnego i cenzury, wreszcie stosunek prawodawstwa do kobiet czy nieślubnych dzieci. Ahistoryczność tych zarzutów nie ma znaczenia – szerokie rzesze konsumentów historii zawsze potrzebowały określania faktów jako dobre lub złe. A z punktu widzenia politycznej poprawności Napoleon to prawdziwy potwór.

Podczas obchodów dwustulecia kolejnych etapów życia Bonapartego (początek dały rocznice kampanii włoskiej w 1996 roku) przeważa jednak wizja bliższa tradycyjnemu (i pravicowemu) podziwowi dla wodza i cesarza, przemieszczana z zachwytem dla jego siły ducha oraz talentów wodza i prawodawcy.

Sondaże popularności bohaterów historycznych wskazują na trwałość republikańskiego mianownika narodowej historii, jakim była „la grandeur de la France” – wielkość Francji. Wizja ta, wcielana w życie po klęsce 1870 roku przez egalitarną i laicką szkołę III Republiki, pozwalała pomieścić w ramach wspólnej dla wszystkich przeszłości poganina Wercyngetoryksa, mianowanego obrońcą galijskiej ojczyzny, spaloną za czary, a potem beatyfikowaną Joannę d’Arc, budowniczych absolutyzmu: kardynała Richelieu i Ludwika XIV oraz jego burzycieli: Robespierre’a i Dantona.

Zawsze za de Gaulle’em

W oficjalnych wytycznych dla instytucji historyczno-kulturalnych, np. dla Muzeum Armii, mówi się o trzech „osiach” (Francuzi uwielbiają kartezjańskie dzielenie problemu na trzy punkty) przedstawiania przeszłości. Symbolizują je postacie Króla Słońce (ancien régime), Napoleona (rewolucja) i generała de Gaulle’a (republika), przez dziesięciolecia okupujące czołowe pozycje w sondażach i rankingach popularności. Co ciekawe, de Gaulle od lat jest w nich pierwszy, a Napoleona coraz częściej brakuje w czołówce. Wyprzedzają go wybitni naukowcy, tacy jak Maria Skłodowska-Curie czy Louis Pasteur.

Francuskie spojrzenia na adoptowane dziecko Korsyki łączy podziw dla trwałości zbudowanych przezeń instytucji, podkreślany przy obchodach dwustulecia prefektów, Rady Stanu, Izby Obrachunkowej, liceów, Legii Honorowej, czy Kodeksu cywilnego. Dopiero niedawno

zszedł ze sceny inny napoleoński produkt – frank, emitowany przez utworzony za Konsulatu i wciąż żwawy Banque de France. W sondażu „Le Figaro” z listopada 2004 roku, aż 64 proc. Francuzów (mieli prawo do dwóch wyborów) uznało za główny spadek po Napoleonie właśnie „solidne instytucje”, a dla 36 proc. jego czasy były „pełne chwały”, podczas gdy (tylko?) 37 proc. wypominało mu miliony zabitych, a 14 proc. nadmierną centralizację państwa. Prawda, że słabnąca wiedza historyczna (w 1995 roku tylko połowa Francuzów wiedziała, że Napoleon wygrał pod Austerlitz, a co piąty z kim), zanikanie zwalczającej go – jako tyrana i wroga Rosji – skrajnej lewicy oraz przemiana historii w globalny produkt turystyczny zacierają ostre sądy.

Rocznicze mite i niemite

Rocznice napoleońskie toczą się nad Sekwaną w miłym (aż do 2012 roku) klimacie wspomnień o dawnych przewagach. Czasem tylko, jak w grudniu 2005 roku, gdy wybuchła dyskusja o przywróceniu niewolnictwa, przestaje być miło. Odbývają się naukowe konferencje, przybiera rzeka fachowych publikacji. Wiele zrobiły dla propagowania epoki napoleońskiej takie powieści jak „Bitwa” Patricka Rambdaud (Nagroda Goncourtów), czy tasie mcowy „Napoleon” Maksa Gallo, spopularyzowany przez serial telewizyjny.

Dyskusja o Napoleonie nie ma końca, choć zmienia się wraz ze światem. Powraca najczęściej przy rocznicach (rok 2012 w putinowskiej Rosji!) i zawsze, gdy rozmyślamy o roli jednostki w historii. Jednak czy to ona stworzyła Napoleona, czy też on ją – epoka i postać nie przestają ciekawić kolejnych pokoleń. Napoleon wiecznie żywy... ■



Napoleon szaleje ze złości na wieść o wypowiedzeniu wojny Francji przez Wielką Brytanię w maju 1803 roku, rys. James Gillray

NARODZINY TYTANA

To jeszcze nie była tzw. epoka napoleońska, to był wciąż czas rewolucji francuskiej, nie bez racji zwanej burżuazyjną. A Napoleon pod Tulonem nie dowodził, kierował tylko artylerią. Dowodzili za to (co nie było wyjątkiem w praktyce wojennej czasów rewolucji) „superfachowcy”: na początku artysta malarz, później lekarz i pisarz z bożej łaski, a dopiero na koniec wojskowy z prawdziwego znaczenia, niejaki Dugommier, i dopiero pod jego dojrzałym kierownictwem talent młodzika Bonapartego mógł zabłysnąć. Daje to do myślenia w sensie ogólniejszym, gdyż do głowy ciśnie się pytanie: ile militarnych talentów zmarnowało się przez przygłupich głównodowodzących? Napoleon niewątpliwie miał odrobinę szczęścia pod Tulonem.

Ale takie są losy wojen – trzeba mieć szczęście, które należy do naturalnego „wyposażenia” wielkiego wodza. Najlepszym przykładem idol Napoleona Aleksander Macedoński, który w mnogich bataliach stawiał swe życie na jedną kartę, a mówiąc ściślej – na jedną szarżę mierzoną w centrum dowodzenia przeciwnika.

Oczywiście pod Tulonem zdecydowały fachowe, artyleryjskie kompetencje Bonapartego, który pokazał, na czym polega nowoczesne oblężenie, ba – nowoczesna wojna. O wyniku przesądził ogień z dział, bo niemal zawsze przyszły cesarz potrafił tak przyrządzić koktajl z własnych sił, że potraktowany nim wróg zataczał się już po pierwszych łykach, a potem z hukiem walił się na krwawe pole. No i genialnie czytał mapę. Czy Napoleon był największym wodzem wszech czasów? Odpowiedź niełatwa, lecz herosem swoich czasów – bez wątpienia.

I jeszcze jedno: pod Tulonem Bonaparte narodził się nie tylko jako wódz, ale też jako Francuz. Jeszcze przed kilkoma miesiącami zaprzętały go głównie korsykańskie awantury: teraz utożsamiał się z czymś niezmierzanie większym – z Francją. Okazało się, że miał ambicje zgoła planetarne. A w innych, nadciągających dopiero dziś, czasach zapewne okazałyby się międzyplanetarne. Zresztą to rosnąca megalomania doprowadziła Napoleona do upadku. A wtedy zatrzęsa się Europa. Czyli był on z rodu Tytanów.

Ale ów półboski „cesarz Zachodu” miał też ludzkie aspekty. Poznałem je w rzymskim (skądinąd świetnym) Museo Napoleonico, gdzie znajdują się portki Napoleona. Welniane, bardzo ciepłe. No cóż, nawet Tytan musi dbać o podbrzusze, zwłaszcza gdy chce założyć dynastię.



JAROSŁAW KRAWCZYK

redaktor naczelny
Magazynu Historycznego „Mówią wieki”

JAROSŁAW KRAWCZYK, REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU HISTORYCZNEGO „MÓWIĄ WIEKI”



Rys. Marek Szyszko

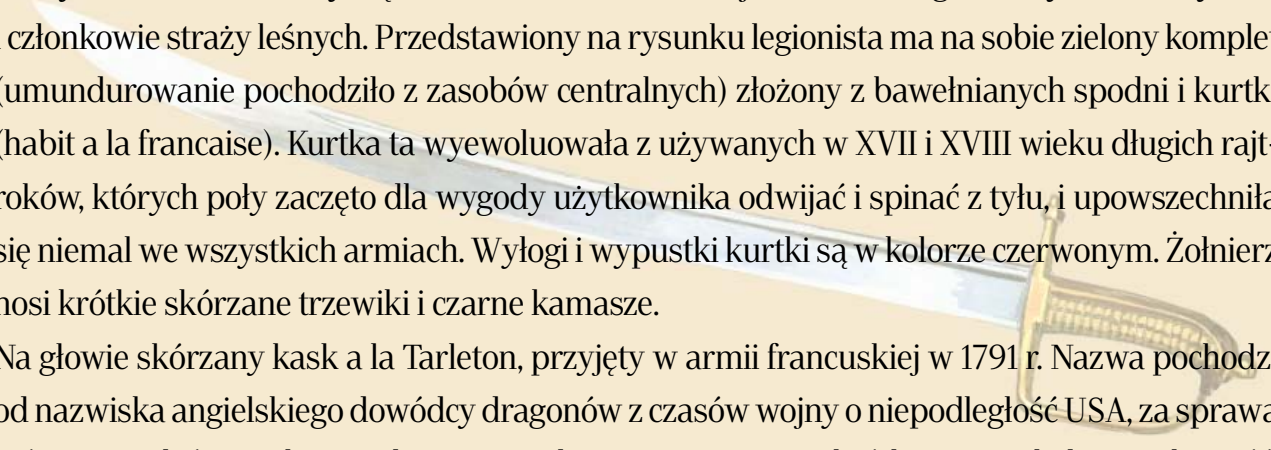
MICHAŁ MACKIEWICZ

PODKOMENDNI „MAŁEGO KAPRAŁA” „Allobrogowie” pod Tulonem

Wśród rozmaitych regularnych i nieregularnych oddziałów francuskich biorących udział w walkach o Tulon, wyróżnił się Légion des Allobroges (nazwa nawiązywała do starożytnego plemienia galijskiego). Geneza tej formacji sięga kwietnia 1792 r., kiedy to Zgromadzenie Narodowe dekretoowało o tworzeniu legionów wchodzących w skład wojsk nieregularnych i czerpiących z przedrewolucyjnych wzorców.

Otóż przed 1788 rokiem istniały w armii królewskiej legiony złożone z kompanii lekkiej piechoty (chasseurs a pied – strzelcy piesi) i kawalerii (chasseurs a cheval – strzelcy konni) oraz artylerii. Te kombinowane formacje przeznaczone były do działań samodzielnych, walki w szyku rozproszonym i wpisywały się w ogólnoeuropejską tendencję tworzenia lekkich oddziałów wspierających piechotę liniową, trzon każdej z armii. Potrzeba organizowania takich oddziałów w ramach rewolucyjnych sił zbrojnych wynikała z jednej strony z dążenia do zagospodarowania rzesz ochotników, na których szkolenie nie było po prostu czasu, jak również posiadania odpowiednich sił do zabezpieczania przemarszów, prowadzenia wojny nieregularnej, partyzantycznej, często na terytorium przeciwnika. Łącznie powstało kilkanaście takich legionów.

Legion Allobrogów sformowano w sierpniu 1792 roku w Grenoble; składał się z 14 kompanii lekkiej piechoty (strzelców i karabinierów) tworzących dwa bataliony, trzech kompanii lekkich dragonów i kompanii artylerii, według etatu liczyć miał 2157 żołnierzy (680 piechurów, 300 kawalerzystów, 160 artylerzystów i 17 członków sztabu), ale wydaje się, że nigdy nie osiągnął pełnych stanów. Ochotnicy pochodzili z południowo-wschodniego, alpejskiego regionu Francji. Rewolucyjny chaos, nieustanne reorganizacje i dość skomplikowana struktura armii rewolucyjnej Francji (wojsko regularne, Gwardia Narodowa, oddziały nieregularne) powodowały ogromną pstrokatość umundurowania. Do lutego 1793 roku, kiedy to Zgromadzenie Narodowe postanowiło o wprowadzeniu dla całej armii narodowego munduru granatowego, pułki regularne używały tradycyjnej białej barwy, a Gwardia Narodowa granatowej. W oddziałach nieregularnych z kolei powszechnie używano elementów stroju cywilnego.

Lekka piechota nosiła mundury zielone, co było zjawiskiem szerszym, ogólnoeuropejskim. Oddziały strzelców uważały się za elitarne, w wielu krajach ich szeregi tworzyli m.in. myśliwi i członkowie straży leśnych. Przedstawiony na rysunku legionista ma na sobie zielony komplet (umundurowanie pochodziło z zasobów centralnych) złożony z bawełnianych spodni i kurtki (habit a la francaise). Kurtka ta wyewoluowała z używanych w XVII i XVIII wieku długich rajt-roków, których poły zaczęto dla wygody użytkownika odwijać i spinać z tyłu, i upowszechniła się niemal we wszystkich armiach. Wyłogi i wypustki kurtki są w kolorze czerwonym. Żołnierz nosi krótkie skórzane trzewiki i czarne kamasze.

Na głowie skórzany kask a la Tarleton, przyjęty w armii francuskiej w 1791 r. Nazwa pochodzi od nazwiska angielskiego dowódcy dragonów z czasów wojny o niepodległość USA, za sprawą którego to właśnie nakrycie głowy pojawiło się w Europie i na krótki czas zyskało popularność. Wykonywano je z utwardzonej lakierowanej skóry, zaopatrywano w daszek i futrzany grzebień. Dookoła umieszczano opaskę z cielejącej skóry imitującą skórę pantery. Kaski nie były ponoć lubiane przez żołnierzy i z czasem zupełnie wyszły z użycia w armii francuskiej. Uzbrojenie stanowiły karabiny skałkowe wzór 1777, chociaż żołnierze z kompanii karabinierskich mogli posiadać pewną liczbę gwintowanych sztucerów. ■

TULON

Napoleon wkracza na scenę historii (7 IX – 19 XII 1793)

Tulon to miejsce, w którym Napoleon Bonaparte wkroczył na karty historii. Władze rewolucyjnej Francji doceniły zasługi młodego oficera, który już 22 grudnia został awansowany na generała.



BOGDAN BORUCKI

Historyk, wydawca,
prezes Oficyny Wydawniczej „Mówią wieki”,
autor książki „Valmy 1792”

Tulon przeciw jakobinom

Młoda, bo istniejąca ledwie kilka miesięcy, Republika Francuska w 1793 roku przeżywała ciężkie chwile. Nieurodzaj ostatniego lata sprawił, że gwałtownie wzrosły ceny żywności, które dodatkowo śrubowali spekulanci. Papierowy pieniądz – asygnaty – z miesiąca na miesiąc tracił na wartości. Władzom kryzys był wyjątkowo nie na rękę, gdyż po obaleniu monarchii i straceniu króla, feudalna Europa zjednoczyła się do walki z rewolucjonistami.

Na północy gen. Dumouriez, bohater spod Valmy, po początkowych sukcesach poniósł klęskę pod Neerwinden i przeszedł na stronę wroga. Hiszpanie zajęli Perpignan, Piemontczycy Saubaudię. Anglicy tradycyjnie ogłosili blokadę francuskich portów. Zgromadzenie Narodowe, próbując zaradzić kryzysowi gospodarczemu i zagrożeniu z zewnątrz, uchwaliło kilka niepopularnych aktów prawnych, m.in. o powołaniu nowych „ochotników”, co miało wzmocnić stan osobowy wojska o 300 tys. żołnierzy. To była iskra, która już w marcu wzniciła krwawe powstanie w Wandei.

Jakby tego było mało, w Paryżu trwała nieustanna walka o władzę między różnymi frakcjami, z której zwycięsko wyszli zwolennicy Robespierre’a, tzw. górale (nazywano ich tak od górnych rzędów, jakie zajmowali na sali obrad Zgromadzenia Narodowego), odsuwając od rządów

umiarkowanych żyrondystów, których przywódcy wnet zostali aresztowani i straceni. Sans-kiuloci (od fr. sans-culottes – nie noszący krótkich spodni – ra-



Wymarsz batalionu ochotników w 1792 r.
Fot. archiwum „Mówią wieki”



Sytuacja militarna Francji w 1793 r., rys. Leszek Nabielek



*Oblężenie Lyonu zbuntowanego przeciwko rządowi jakobinów przez wojska rewolucyjne w 1793 roku, rycina z epoki
Fot. archiwum „Mówią wieki”*



*Tak dziś wygląda port w Tulonie oraz Mała i Wielka Reda
Fot. Bogdan Borucki*



*Marynarz floty Republiki Francuskiej
Fot. archiwum „Mówią wieki”*

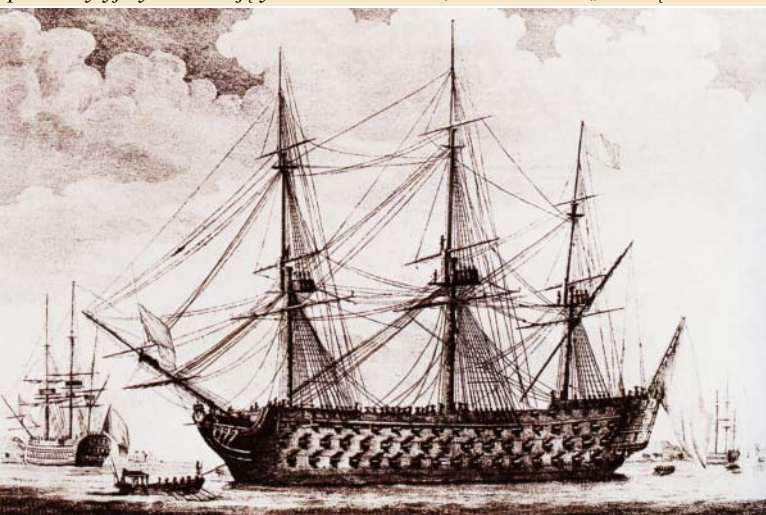
dykalni rewolucjoniści wywodzący się z uboższych warstw społecznych, których atrybutem były długie pantalone) opanowani ideą spisku wtrącali do kazamatów tysiące podejrzanych. 24 czerwca Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nową konstytucję.

Upadek żyrondystów wywołał na początku czerwca w południowej Francji tzw. rewoltę federalistyczną, skierowaną przeciwko władzy górali. Zbuntowały się m.in. Lyon, Bordeaux i Marsylia. 12 lipca posłuszeństwo Paryżowi wypowiedział Tulon, główny port wojenny na Morzu Śródziemnym. Na początku był to protest wobec represji szykowanych przez miejscowych jakobinów, a jego organizatorzy odżegnywali się od haseł rojalistycznych. Zyskali poparcie wśród kadry oficerskiej stacjonującej w porcie francuskiej floty, której część jakobini aresztowali kilka tygodni wcześniej. Dowódca floty kontradm. Jean-Honoré Trogoff wszedł do Komitetu Generalnego, który w rocznicę zdobycia Bastylli (14 lipca 1793 roku) ogłosił przejęcie władzy. Jednoczesny bunt innych prowansalskich miast, z Marsylią na czele, zapewnił Tulonowi nie tylko wsparcie militarne i polityczne, ale także aprowizację.

Wpływają sprzymierzeni

Paryż nakazał stłumienie rewolty siłą. Oddziały gen. Jeana-Francois Carteaux wydzielone z Armii Alp, która od 9 sierpnia oblegała Lyon, ruszyły ku Marsylii, zdobywając po drodze Awinion. Marsylia padła 25 sierpnia, a broniący miasta kilkusetosobowy oddział federalistów schronił się w Tulonie. Za nimi podążyli przerażeni krwawymi represjami jakobinów mieszkańcy, budząc panikę wśród tulończyków. Władze Tulonu były świadome, że nawet jeśli uda się odeprzeć atak, miasto niebawem zostanie wzięte głodem, tym bardziej że od wschodu zbliżały się oddziały gen. Jeana-Francois Cornu de La Poype'a, odcinając ostatnią lądową drogę zaopatrzenia.

Francuski okręt liniowy „Commerce de Marseille”, jeden z okrętów przejętych przez Brytyjczyków w zajętym Tulonie w 1793 r.; Fot. archiwum „Mówią wieki”



Jedyną nadzieją tulończyków pozostały dostawy morzem, ale port blokowały okręty angielskie i hiszpańskie. Rozpoczęły się negocjacje. Głównodowodzący tą flotą sprzymierzonych adm. Samuel Hood postawił rebeliantom twarde warunki: przywrócenie monarchii, czasowe oddanie fortów i okrętów zakotwiczonych w porcie „do dyspozycji królów Anglii i Hiszpanii”. Komitet Generalny, nie mając wyjścia oświadczył, że respektuje konstytucję z 1791

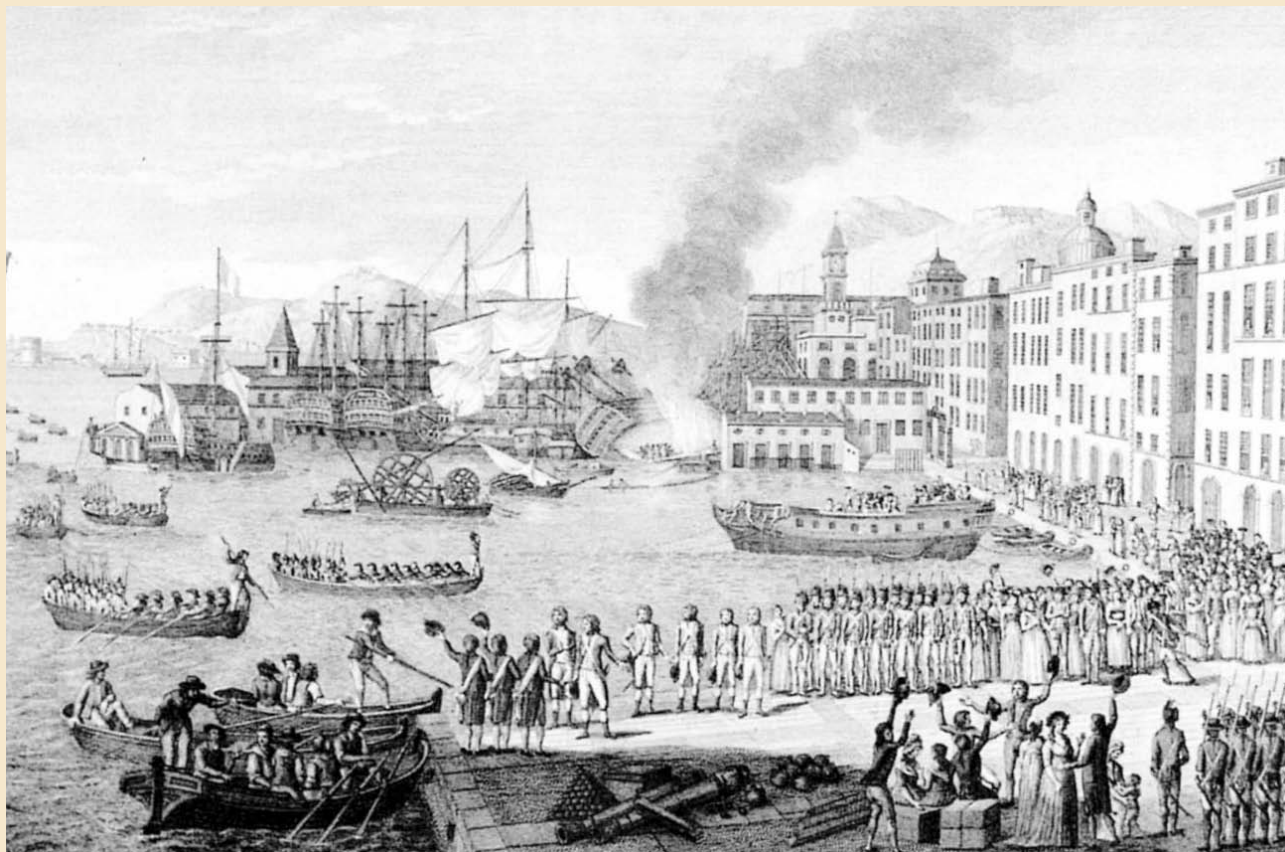
roku, co oznaczało, iż uznaje małoletniego Ludwika XVII za króla Francji.

28 sierpnia flota brytyjsko-hiszpańska wpłynęła do portu. Wielu Francuzom się to nie spodobało – wszak Anglia to odwieczny wróg. Zastępca Trogoffa kontradm. Saint-Jullien wszczął nieudany bunt, którego skutkiem była dezercja kilkuset marynarzy. Ponad 30 okrętów francuskich wpadło w ręce Anglików.

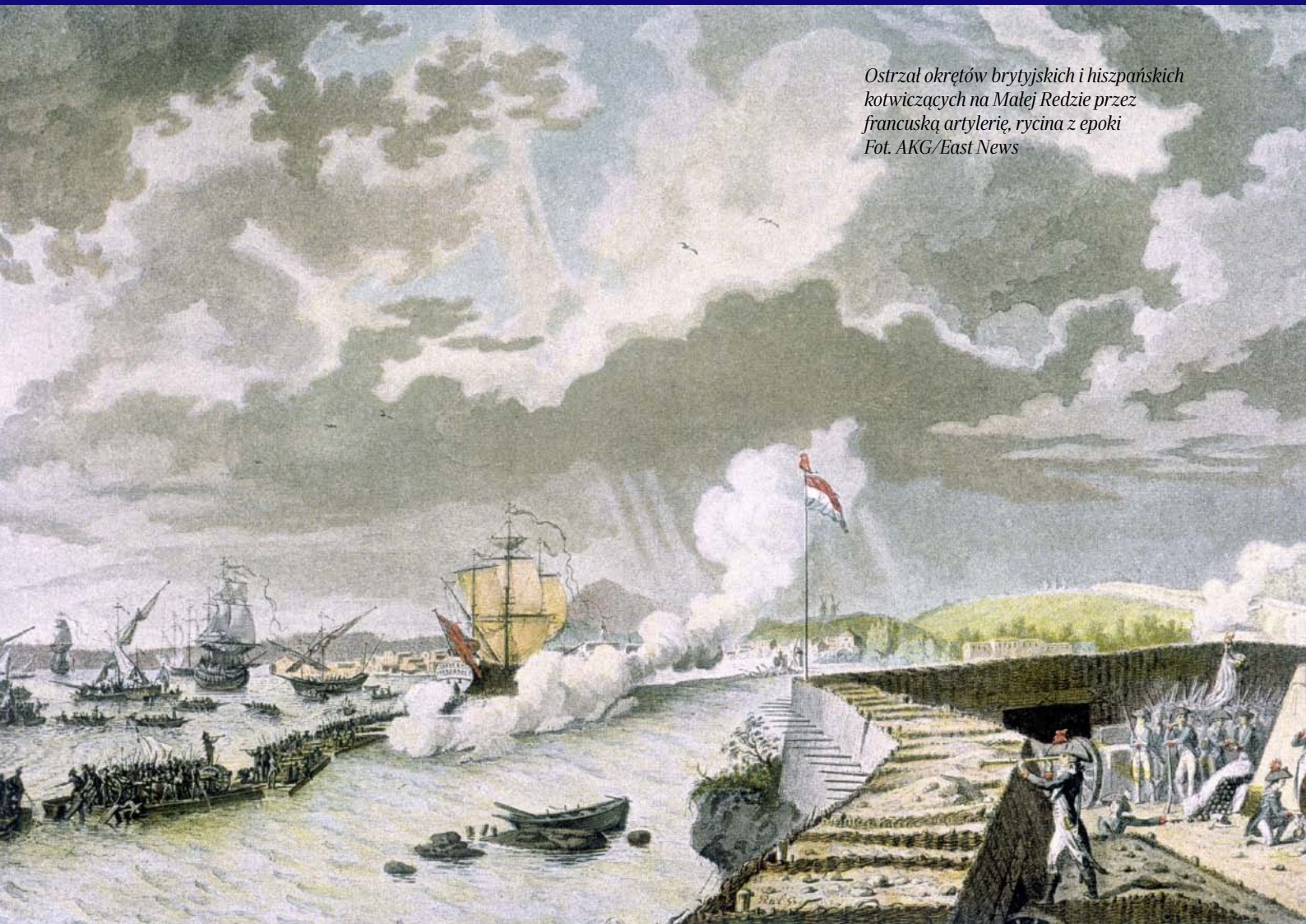
Hood bez wystrzału osiągnął bezprecedensowy sukces – zneutralizował francuską flotę na Morzu Śródziemnym, zapewniając Royal Navy dominację na tym akwenie. Zrealizował też jeden z celów, jakie wyznaczył mu rząd w Londynie – obok Tulonu miał opanować Korsykę i Marsylię. Ten ostatni port świadomie pozostawił swojemu losowi nie tylko ze względu na niekorzystną sytuację militarną, ale też trudniejsze do obrony podejście do miasta.

Całkiem inaczej rzecz się miała z Tulonem. Od strony morza port chroniły dwie naturalne redy, a w bezpośrednim sąsiedztwie miasta wznosiły się strome góry, z których najwyższa Mont Fa-

Wylądunek wojsk sprzymierzonych w porcie tulońskim 28 sierpnia 1793 r.
Fot. archiwum „Mówią wieki”



*Ostrzał okrętów brytyjskich i hiszpańskich kotwiczących na Małej Redzie przez francuską artylerię, rycina z epoki
Fot. AKG/East News*



ron (sięgająca prawie 600 m) była mocno ufortyfikowana. Toulon otaczał zaprojektowany przez Vaubana w XVII wieku pierścień twierdz, który pomógł przetrwać oblężenie podczas wojny o sukcesję hiszpańską w 1707 roku. Później, aż do czasów rewolucji, fortyfikacje wzmacniano i unowocześniano.

Po wpłynięciu do portu, Hood i dowódca eskadry hiszpańskiej Juan Langara wysadzili na ląd korpus ekspedycyjny, który miał obsadzić ważniejsze punkty obronne. Ale jego siły były zbyt szczupłe, brakowało też czasu, aby zająć ważną strategicznie wioskę Ollioulles leżącą zaledwie 6 km od Toulonu na drodze do Marsylii. Wykorzystała to 800-osobowa awangarda wojsk Carteaux, wkraczając do niej 30 sierpnia. Jednak już następnego dnia 500-osobowy oddział hiszpańsko-brytyjski, po krótkiej, lecz krwawej potyczce wyparł z tej wioski niezdyscyplinowanych i źle dowodzonych żołnierzy republikańskich. Kontratakiem dowodził George Elphinstone, spieszony kapitan jednego z okrętów.

Ten sukces został zaprzepaszczone, gdyż do obrony wąwozu w Ollioulles pozostawiono bardzo skromne siły złożone z Hiszpanów i niedoświadczonej w walce tulońskiej Gwardii Narodowej. Toteż gdy tydzień później nadciągnęły główne siły republikańców, wzięły wioskę z marszu. Podczas tej potyczki poważnie ranny został dowódca francuskiej artylerii. Na skutek naci-

*Raport Napoleona Bonapartego dla gen. Carteaux o pracach oblężniczych wokół Tulonu
Archivum „Mówia wieki”*

Napoleon wkracza na scenę

Mianowany na głównodowodzącego Carteaux był całkiem uzdolnionym malarzem, ale jego wiedza wojskowa bliska była zeru. Ten fanfaron „pokryty złotym szamerunkiem od stóp do głów”, jak wspominał Napoleon, miał tylko jeden pomysł na zdobycie zbuntowanego miasta – po ostrzale artyleryjskim szturm wszystkimi siłami. Zupełnie inaczej myślał Bonaparte. Znał Tulon i jego umocnienia, bo ledwie miesiąc wcześniej wylądował tu wraz z rodziną, uciekając z Korsyki. Zdawał sobie sprawę, że realizacja planu głównodowodzącego może pochłonąć wiele ofiar i nie daje gwarancji powodzenia. Jego plan zakładał opanowanie półwyspu otaczającego wewnętrzną redę, a zwłaszcza fortu Eguillette, z którego można było skutecz-

Jednak Carteaux uparcie obstawał przy swoim. Toteż Bonaparte, korzystając z obecności w kwaterze głównej wysłanników Zgromadzenia Narodowego, postanowił udowodnić w praktyce swoje racje. Między 18 a 20 września ustawił dwie baterie nad najbardziej wysuniętą



*Kpt. Napoleon Bonaparte na szanclu pod Tulonem, rycina z XIX w.
Fot. zbiory Andrzeja Nieuważnego*

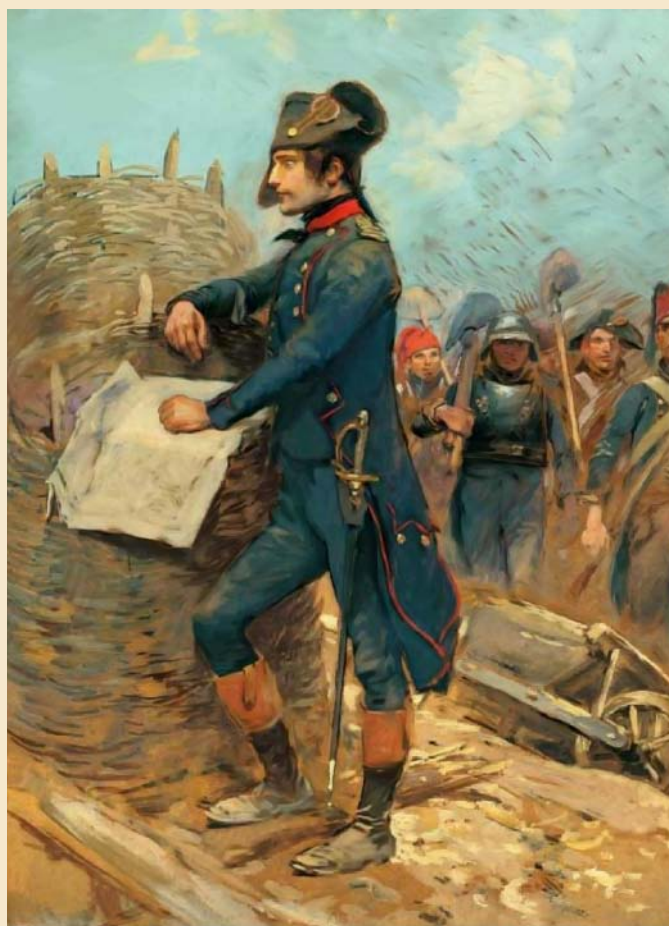
Kolacja w Beaucaire – kpt. Bonaparte przedstawia sytuację pod Tulonem wysłannikom rewolucyjnego Komitetu Ocalenia Publicznego, 16 września 1793 roku, mal. Jean-Jules-Antoine Lecomte du Nouy
Fot. archiwum „Mówią wieki”



na zachód zatoką redy i tak skutecznie ostrzelał wrogie okręty, że te salwowały się ucieczką. Ten pokaz przekonał wszechwładnych przedstawicieli paryskiej „centrali”, że plan młodzika jest dobry i umożliwi atak francuskiej piechoty na półwysep, na którym znajdowały się strategicznie najważniejsze twierdze. Jed-

nak były też ujemne skutki tej kanonady – uświadomiły Hoodowi znaczenie tego terenu dla obrony. Toteż kiedy Carteaux – chcąc nie chcąc – wysłał tam oddział, który zajął siedzibę gminy La Seyne i kontynuował marsz na Eguillette, napotkał wzmocniony już korpus angielski. Co więcej, dowodzący tymi oddziałami Henry Phipps lord Mulgrave zajął najwyższe w okolicy wzniesienie Le Caire, które zdążył ufortyfikować wałami ziemnymi i palisadą sosnową. Dumny ze swego dokonania nazwał go fortem Mulgrave, Francuzi zaś Małym Gibraltarem.

Szansa na szybkie zakończenie oblężenia została zmarnowana również dlatego, że francuski oddział liczył tylko 400 żołnierzy, a Carteaux odmówił ślamazarnemu dowódcy wysłania posiłków. Kontynuowanie ataku nie miało zresztą sensu, gdyż wojska francuskie nie dysponowały ciężką artylerią, chwilowo brakowało też prochu i amunicji. Nawet dwukrotna przewaga liczebna nie dawała gwarancji sukcesu, bo część oddziałów składała się ze świeżego rekruta. Natomiast wojska alianckie w końcu września wzmocniły dwa bataliony (800 żołnierzy) z piemonckiej Sardynii i trzy bataliony neapolitańczyków (2000 ludzi). Dodatkowo statki, które ich transportowały, dostarczyły zaopatrzenie.

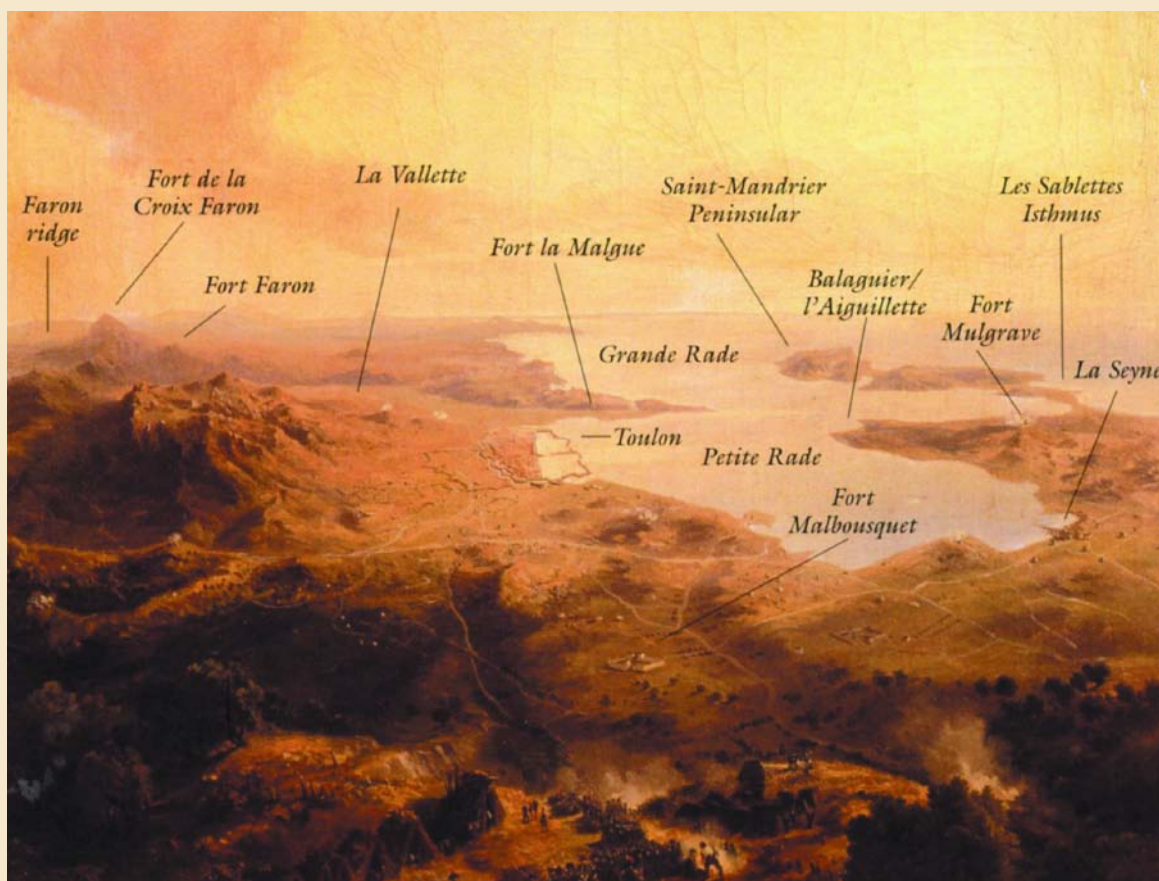


Napoleon pod Tulonem, mal. Edouard Detaille
Fot. archiwum „Mówią wieki”

Afak i kontratak

Nie znaczy to, że walki ustały. Od północnego zachodu gen. La Poype, następny zwolennik wzięcia Tulonu szturmem, 30 września o godz. 2.00 w nocy rozpoczął atak na górę Faron, przekonany o jej strategicznym znaczeniu. Tymczasem to skaliste i strome wzniesienie było na tyle oddalone od Tulonu, że żadna ówczesna armata nie mogłaby ostrzelać nawet przedmieść. Komendę nad 1600-osobową brygadą objął gen. Gaspard Gardanne. Korzystając z mroku i spowijającej górę mgły, batalion awangardy pod rozkazami Claude'a Victora (późniejszego marszałka Francji) zaskoczył nieliczną załogę fortu Croix Faron, która w popłochu uciekła do Tulonu. Drugi fort znajdujący się u szczytu góry pozostał w rękach aliantów. Gardanne spodziewał się kontrataku, lecz mimo nalegań nie otrzymał od La Poype'a żadnych wzmocnień.

W istocie zaalarmowani przez uciekającą załogę fortu alianci już o godz. 5.00 zaczęli się formować do boju. Kontratak ruszył o 8.00 w trzech kolumnach. Dwie pierwsze pod dowództwem Mulgrave'a i kontradm. Frederico Graviny kierowały się na szczyt prosto z Tulonu, trzecia, dowodzona przez kapitana Elphinstone'a, oskrzydlała wroga od zachodu. Francuzi nie docenili szybkości reakcji aliantów i nie zdolali ustawić na czas szyków obronnych. Toteż walka, w której wyróżnili się neapolitańscy grenadierzy, była krótka, acz krwawa, zwłaszcza dla batalionu Victora, który stracił 1/4 stanu. O wpół do 4 wojska sojusznicze znów w pełni kontrolowały górę Faron. Pozornie ta bitwa nie miała większego znaczenia, jednak teraz obrońcy Tulonu obsadzili te forty dużo liczniejszą załogą, osłabiając jednocześnie oddziały broniące miasta od zachodu – głównego teatru oblężenia.



Redy Tulonu podczas oblężenia widziane od strony zachodniej
Fot. archiwum „Mówią wieki”

Wiceadm. Samuel Hood (mal. Lemuel Abbott, 1794 r.), dowódca eskadry brytyjskiej, która wpłynęła do Tulonu
 Fot. archiwum „Mówią wieki”



Nieufny Hood

Teraz nastąpił prawie dwumiesięczny okres względnego spokoju, przerywany kilkoma potyczkami. W jednej z nich (14 października) znów wykazał się Bonaparte, odpierając groźny wypad aliantów z fortu Malbousquet. Następnego dnia La Poype atakował najbardziej wysuniętą na wschód pozycję wroga, przylądek Brun, i znowu po początkowym sukcesie został wyparty przez kontratak wyprowadzony z nieodległego fortu La Malue. Obie strony wzmocniły i uporządkowały szyki.

Hood był w gorszej sytuacji, bo jesienne sztormy utrudniały zaopatrzenie. Żołnierze i marynarze dostawali połowę racji, i to nieregularnie. Narzekali na śmierdzące mięso, które

wywoływało choroby – pod koniec października 1/4 z nich była chora. Głównie na skutek niedostatku żywności angielski admirał postanowił odesłać na czterech rozbrojonych okrętach 5 tys. internowanych francuskich marynarzy do atlantyckich portów republiki.

Ale nie tylko dlatego. Hood generalnie nie ufał Francuzom, odmawiając – poza nielicznymi oddziałami – włączania ich do walk. Miał poniekąd rację, bo powstania tulońskiego nie wywołali rojaliści, lecz zwolennicy rewolucji, tylko mniej radykalni od jakobinów, którzy zresztą mieli w mieście wielu szpiegów. Aż do 1 października nad portem powiewała flaga trójkolorowa, a nie burbońska. Był to jednak błąd, bo do tulończyków docierały wieści o krwawych represjach wobec zbuntowanych mieszkańców Marsylii, a później Lyonu, który padł 9 października, a także o zgilotynowaniu czołowych żyrondystów. Można zatem przypuszczać, że w obawie przed krwawą zemstą jakobinów mieszkańcy portu byli gotowi wesprzeć zbrojnie wojska alianckie. Lecz Hood zamknął sobie taką możliwość i mógł liczyć wyłącznie na posiłki angielskie i sojuszników, a te nie były wystarczająco liczne. Optymizmem powiało dopiero 27 października, kiedy z Gibraltaru przybyła flotylla z tysiącem wyszkolonych żołnierzy i gen. Charlesem O'Harą, który po Mulgrave'ie objął dowództwo obrony portu.

Nieco lepiej mieli się oblegający. Po stłumieniu rebelii we wszystkich poza Tulonem miastach południa Francji możliwości uzupełnień znacznie wzrosły. Za to szwankowała opieka medyczna, dlatego również w ich szeregach było wielu chorych. Brakowało też ciężkich dział,



Gen. Jacques-François Dugommier, następca nieudolnego gen. Carteaux na stanowisku dowódcy wojsk francuskich oblegających Tulon
 Fot. archiwum „Mówią wieki”

amunicji i prochu, ale tu szybko nastąpiła poprawa za sprawą Bonapartego, mianowanego już oficjalnie dowódcą całej artylerii wokół Tulonu. Odwołano Carteaux, którego funkcję 10 listopada objął zdobywca Lyonu, gen. Amadée Doppet. Niestety i on – z wykształcenia lekarz, a zamilowania literat – okazał się wojskowym indolentem. To pod jego komendą doszło do spontanicznego szturmu kilku oddziałów na Mały Gibraltar. Zaatakowały, widząc swych wziętych

*Okrety sprzymierzonych kotwiczą w przesmyku między Małą a Wielką Redą. Za nimi fort Gros Tour, po prawej fort La Malgue
Fot. archiwum „Mówią wieki”*



do niewoli współtowarzyszy, bitych przez hiszpańskich grenadierów. Nieskoordynowany atak przyniósł poważne straty: 50 zabitych i 150 rannych Francuzów. Potyczka mogła być jeszcze bardziej krwawa, gdyby nie energiczne działania Bonapartego, którzy pospieszył z odsieczą i nakazał odwrót.

Efekt nowej miotły

Doppet dowodził tylko tydzień. Już 16 listopada na czele wojska stanął gen. Jacques Dugommier, doświadczony wojskowy, który w lot zrozumiał i zaakceptował plan zdobycia portu przygotowany przez młodego dowódcę artylerii. Bonaparte mógł teraz spokojnie ustawiać nowe baterie wokół fortu Mulgrave i naprzeciw Malbousquet, korzystając ze stworzonego przez siebie arsenału i warsztatów zbrojeniowych w Ollioules. Dugommier reorganizował oddziały i swym autorytetem umocnił ducha walki wśród żołnierzy, którzy mieli dość służby pod rozkazami malarza i medyka.

W końcu listopada siły republikańskie wokół Tulonu liczyły 30 tys. ludzi, z czego 10 tys. pozostawało w odwodzie. Odliczając chorych i rannych, do działań operacyjnych gotowych było ok. 17,5 tys. żołnierzy. Alianci mogli im przeciwstawić jedynie 7600 ludzi gotowych do walki. Ponadto w przeciwieństwie do nieprzyjaciela mieli poważne trudności z ustaleniem hierarchii dowodzenia.

Mimo tej dysproporcji to gen. O'Hara chciał przejąć inicjatywę i wykonał pierwszy ruch. Nie doceniając zagrożenia ze strony oblegających Mały Gibraltar, był przekonany, że najważniejsza jest twierdza Malbousquet. Dlatego nakazał odrzucić francuską piechotę i artylerię od tego fortu. 30 listopada, tuż



Francuzi biorą do niewoli gen. O'Hare podczas nieudanego wypadu sprzymierzonych w pobliżu Fortu Malbousquet 30 listopada 1793 r., rycina z epoki, Fot. archiwum „Mówią wieki”

przed świtem, rozpoczął się gwałtowny ostrzał z dział twierdzy. Jednocześnie 2350 żołnierzy w kilku kolumnach pod rozkazami zastępcy głównodowodzącego, gen. Davida Dundasa ruszyło do boju. Efekt ataku przeszedł ich najśmielsze oczekiwania: francuscy kanonierzy i ubezpieczające ich oddziały poszły w rozsypkę, toteż Dundas postanowił kontynuować atak w stronę drogi na Ollioulles. Mogło to przynieść sukces, gdyby generał koordynował działania wszystkich kolumn, ale zarówno Hiszpanie pod dowództwem wiecznie nieposłusznego gen. Domingo Izquiredo, jak i neapolitańczycy działali na własną rękę. O'Hara wspominał później, że jego podkomendni zachowali się jak ogary, które poszły w las za zwierzyną.

Wykorzystał to Dugommier, który płazując szablą uciekinierów zaprowadził ład i ok. godz. 9.00 rozpoczął gwałtowny i skuteczny kontratak. Tymczasem O'Hara po pierwszych doniesieniach kurierów o sukcesie, zaczął się niepokoić i sam, bez eskorty, wyjechał konno zlustrować sytuację. W porannej mgle stracił orientację i natknął się na francuski oddział, który otworzył do niego ogień. Ranny w ramię, na skutek upływu krwi spadł z konia i trafił do niewoli. Straty wśród jego podkomendnych były poważne: 478 zabitych, rannych i wziętych do niewoli, w tym wielu oficerów. Co więcej, oddziały alianckie, które wzięły udział w tym rajdzie uważano za doborowe. Nic więc dziwnego, że w efekcie tej porażki duch walki wśród obrońców podupadł i zrezygnowali oni z działań zaczepnych.

Efekt psychologiczny wśród Francuzów był diametralnie odwrotny, mimo że ich straty też były niemałe (200 zabitych i rannych) i nie udało im się z marszu zdobyć Malbousquet. Dugommier i Bo-



*Osiemnastowieczne działa w forcie Balaguier
Fot. Bogdan Borucki*

naparte, który również wykazał się podczas bitwy, musieli temperować entuzjazm swych podwładnych, bo obaj zdawali sobie sprawę, że do zadania decydującego ciosu nie są jeszcze gotowi. Należało przede wszystkim zaopatrzyć magazyny w żywność i uzupełnić amunicję, gdyż podczas ostatniej potyczki Francuzi wystrzelili kilkaset tysięcy naboju. Dugommier zwlekał też dlatego, że obawiał się, iż w razie niepowodzenia czeka go – jak wielu innych dowódców pochodzenia szlacheckiego – szafot.



*Moździerz przed wejściem do fortu Balaguier w Tulonie
Fot. Bogdan Borucki*

Pierwsze zwycięstwo Napoleona

Wreszcie 11 grudnia w kwaterze głównej odbyła się narada. Postanowiono, że za sześć dni wojska republikańskie przypuszczą jednoczesny atak na Mały Gibraltar i górę Faron, szturm na pozostałe forty miał być markowany dla związania sił wroga. Wszystkie punkty oporu obleganych miały być wcześniej przez kilka dni silnie ostrzeliwane.

Wieczorem 16 grudnia zaczęto formować w La Seyne oddziały do ataku na fort Mulgrave. Podzielono je na cztery kolumny: pierwsza, licząca 2100 żołnierzy pod dowództwem Victora, atakowała od północy. Druga (1960 ludzi), dowodzona przez Nicolasa Brule'a – od frontu. Następna półtora-tysięczna kolumna wspierała szturm Victora. Wreszcie ostatnia, o podobnej sile, pozostawała w odwodzie i czekała na rozwój wypadków. Tą kolumną dowodzili Bonaparte i Muiron.



*Fort l'Eguillette w Tulonie
Fot. Rama/Wikipedia*



Napoleon Bonaparte w mundurze generała
brygady, 1794 r.
Fot. archiwum „Mówią wieki”

Kiedy po północy Francuzi szykowali się do ataku, spadł ulewny deszcz, który sprawił, że ciemności – jak wspominał jeden z uczestników – były wręcz egipskie. Dugommier zaczął wątpić w skuteczność operacji w tych warunkach, lecz widząc zapal swych żołnierzy, namawiany przez Bonaparte'go o godz. 1.00 w nocy dał sygnał do boju. Wkrótce jego obawy potwierdziły się, bo oddziały Victora pod ostrzałem Hiszpanów z reduty Saint-Louis pogubiły się i mieszały z sąsiednią kolumną. Część żołnierzy wpadła w panikę i z okrzykiem „ratuj się kto może” zaczęła uciekać w nieładzie. Dugommier wydał rozkaz ataku odwodom. Żołnierze Bonaparte'go i Muirona ruszyli z takim animuszem, że dowódca

reduty Luiz Ariza uznał, że atakujących jest zbyt wielu i wycofał się do sąsiedniej reduty.

Teraz Francuzi zaatakowali główny fort. Jego baterie – kanonierzy byli zdezorientowani w ciemnościach – milczały, toteż Francuzi wkrótce dotarli do szaniców. Na czele pierwszego, niewielkiego oddziału, który wdarł się w szyki obronne, stał Bonaparte. Rozgorzała zacięta walka na białą broń. Anglicy nie ustępowali, lecz szturmujący, mimo ogromnych strat (wszyscy dowódcy byli ranni, w tym Bonaparte, który otrzymał pchnięcie bagnetem w udo) nie zamierzali odstępować. W końcu pod naporem przeciwnika obrońcy zostali zmuszeni do wycofania się do redut otaczających forty Balaguier i Eguillette.

O świcie Francuzi ustawili na wzgórzu baterię artylerii polowej i rozpoczęli intensywny ostrzał pozycji pozostających w rękach wroga. Odpowiedziały im potężne salwy z okrętów, ale nie na wiele się to zdało. Dowodzący na lądzie Dundas zarządził ewakuację, a Hood przemieszczenie większości statków na zewnętrzną redę, poza zasięg francuskich dział. O wpół do 12 oba strategiczne forty znów były francuskie.

Przeprowadzony o tej samej porze atak na forty na górze Faron nie był tak spektakularnym sukcesem, ale tym razem La Poype wprowadził do boju tak liczne oddziały (ok. 4 tys. ludzi), że obrońcy wzgórza wycofali się. Wyróżnił się tu zwłaszcza dowodzący jedną z kolumn André Massena (który za 11 lat został marszałkiem Francji).

Rejterada sprzymierzonych

Rankiem 18 grudnia zebrała się w Tulonie rada wojenna. Admirałowie Hood i Gravina byli za kontynuowaniem obrony, gdyż pod kontrolą aliantów było jeszcze sporo umocnień i spodziewali się wkrótce świeżych posiłków angielskich oraz austriackich (Wiedeń zapowiedział

przysłanie 4 tys. żołnierzy). Ale inni byli odmiennego zdania. Wydaje się, że przeważało zdanie gen. Dundasa, który znając stan morale żołnierzy, zwłaszcza neapolitańczyków i Piemontczyków, optował za ewakuacją. Taka też zapadła decyzja. Postanowiono utrzymać strategiczne punkty do momentu zaokrętowania wszystkich oddziałów, potem ewakuować załogi fortów, a następnie zniszczyć arsenał, doki i zatopić te z zarekwirowanych francuskich statków, które nie nadawały się do żeglugi.

Plan był prosty i możliwy do realizacji, gdyby wśród aliantów panowała dyscyplina. Tymczasem późnym wieczorem neapolitańska załoga jednej z redut fortu Malbousquet samowolnie opuściła stanowisko, nawet nie zagwoźdżając dział. Widząc tę rejteradę, zdezorientowani Hiszpanie opuścili twierdzę. Teraz Francuzi mogli bombardować nie tylko redę z fortu Eguillette (bateria pod dowództwem Marmonta), ale także port, wzmagając panikę wśród mieszkańców, którzy znając los Lyonu i Marsylii, usiłowali się dostać na okręty nawet wplaw. To, że ewakuacja mimo wszystko przebiegła bez większych strat, było zasługą dowódców angielskich i hiszpańskich, bo oddziały włoskie, nie czekając na aliantów, zaokrętowały się czym prędzej na własne statki i wypłynęły na pełne morze.

Noc z 18 na 19 grudnia, mimo że ciężkie chmury sięgały po horyzont, była jasna. To sprawka kpt. Sidneya Smitha, któremu polecono zniszczenie „wszystkiego co mogłoby posłużyć francuskiej armii i flocie”. Jego niewielki oddział mimo huraganowego ostrzału sprawnie realizował swą misję, podpalając i wysadzając w powietrze statki i budynki w mieście. „Było jasno jak w dzień – wspominał Napoleon – a widok był podniosły i przerażający zarazem”. Ale ta misja nie do końca się powiodła, gdyż po niedawnej ulewie wiele ładunków zawilgotniało.

Pierwsze oddziały francuskie wkroczyły do Tulonu o 9.00 rano. Miasto było na wpół opustoszałe, bo wielu tysiącom mieszkańców udało się uciec na statkach. Ale i tak rozjuszeni wielomiesięcznym oporem jakobini znaleźli dość winnych. W najbliższych tygodniach rozstrzelano kilkuset ludzi: gwardzistów, marynarzy i cywilów. Potem w ruch poszła gilotyna, głowę pod nią dało prawie 300 mieszkańców Tulonu, który dekretem Zgromadzenia Narodowego od końca grudnia zwał się Port-la-Montagne.



Tulon to miejsce, w którym Napoleon Bonaparte wkroczył na karty historii. Choć to na Dugommiera spłynął główny splendor, władze rewolucyjnej Francji doceniły zasługi młodego oficera, który już 22 grudnia został awansowany na generała. ■

*Plonące okręty francuskie w porcie tulońskim podpalone przez wycofujących się aliantów
Fot. archiwum „Mówią wieki”*



Obleżenie Tulonu

7 września - 19 grudnia 1793 roku



Siły

(stan na połowę grudnia 1793 roku)

Francuzi (republikańscy):

39 624 żołnierzy,
ponad 60 dział i moździerzy

Sprzymierzeni:

(Brytyjczycy, Hiszpanie,
Sardyńscy, Neapolitańscy,
francuscy rojaliści):

16 200 żołnierzy,
kilkadziesiąt dział,
37 okrętów wojennych

Straty

Francuzi (republikańscy):

ok. 500 zabitych,
1200 rannych

Sprzymierzeni:

ok. 400 zabitych,
ok. 1000 rannych,
ok. 1500 wziętych do niewoli
lub zaginionych



I. Walki wokół miasta



Po wpłynięciu okrętów brytyjskich i hiszpańskich do Tulonu pod koniec sierpnia 1793 roku oddziały lądowe koalicjantów obsadziły port, miasto, nadbrzeżne forty strzegące Małej i Wielkiej Redy oraz pobliskie wzniesienia (1). Na początku września od północnego zachodu nadeszły francuskie wojska republikańskie gen. Carteaux (2), które zajęły miejscowość La Seine. Wkrótce wsparły ich od wschodu oddziały gen. La Poype (3). Dowodzący francuską artylerią kpt. Napoleon Bonaparte rozstawił wokół Tulonu baterie dział (4), które nękały ogniem obrońców i okręty stojące na obu redach. W październiku Francuzi

dwukrotnie próbowali zdobyć dominującą nad miastem górę Faron (5), a także przylądek Brun (6), ale bez powodzenia. Sprzymierzeni rewanżowali się wypadami (7). Nocą z 17 na 18 grudnia Francuzi przystąpili do szturm generalnego. Na zachodzie zaatakowali redutę zwaną fortem Mulgrave, strzegącą dostępu do przylądka l'Eguilette (8). Zdobyli ją i zaczęli z bliska ostrzeliwać z dział okręty sprzymierzonych. W tym samym czasie na wschodzie oddziały La Poype wdarły się na górę Faron (9) i przylądek Brun (10). Dowódcy sił koalicji zarządzili ewakuację drogą morską (11). 19 grudnia wojska republikańskie weszły do Tulonu (12).

II. Atak Francuzów na górę Faron 1 października 1793 roku



Gen. La Poype, chcąc zdobyć górę Faron, koncentruje pod wsią Revest 1600 żołnierzy pod wodzą gen. Gardanne (1). O godz. 2 w nocy kolumna płk. Victora wdziera się na wzgórze de la Masque (2) i znosi brytyjskie posterunki. Następnie rusza na fort Croix Faron (3). Liczący 300 żołnierzy hiszpański garnizon ucieka bez walki (4). W tym czasie druga kolumna brygady Gardanne dochodzi na de la Masque (5). Zaalarmowani alianti zbierają siły i po godz. 8 wyprowadzają kontratak. Na lewej flance uderza kolumna lorda Mulgrave'a (6): 200 Brytyjczyków i 380 Sardyńczyków. W środku idzie kolumna kontradm. Gravy' (7): 280 Hiszpanów,

220 Neapolitańczyków, 60 Sardyńczyków, a na prawej flance - kolumna kpt. Elphinstone'a (8): 150 Brytyjczyków i 100 francuskich rojalistów. Nie otrzymawszy wsparcia, oddziały Victora muszą się wycofać (9), tracąc 75 zabitych, ponad 200 rannych i 60 jeńców. Ok. godz. 13 górę Faron ponownie jest w rękach sprzymierzonych.

W EPOCE BOHATERA DWÓCH WIEKÓW

Heros zarażony świerzbem

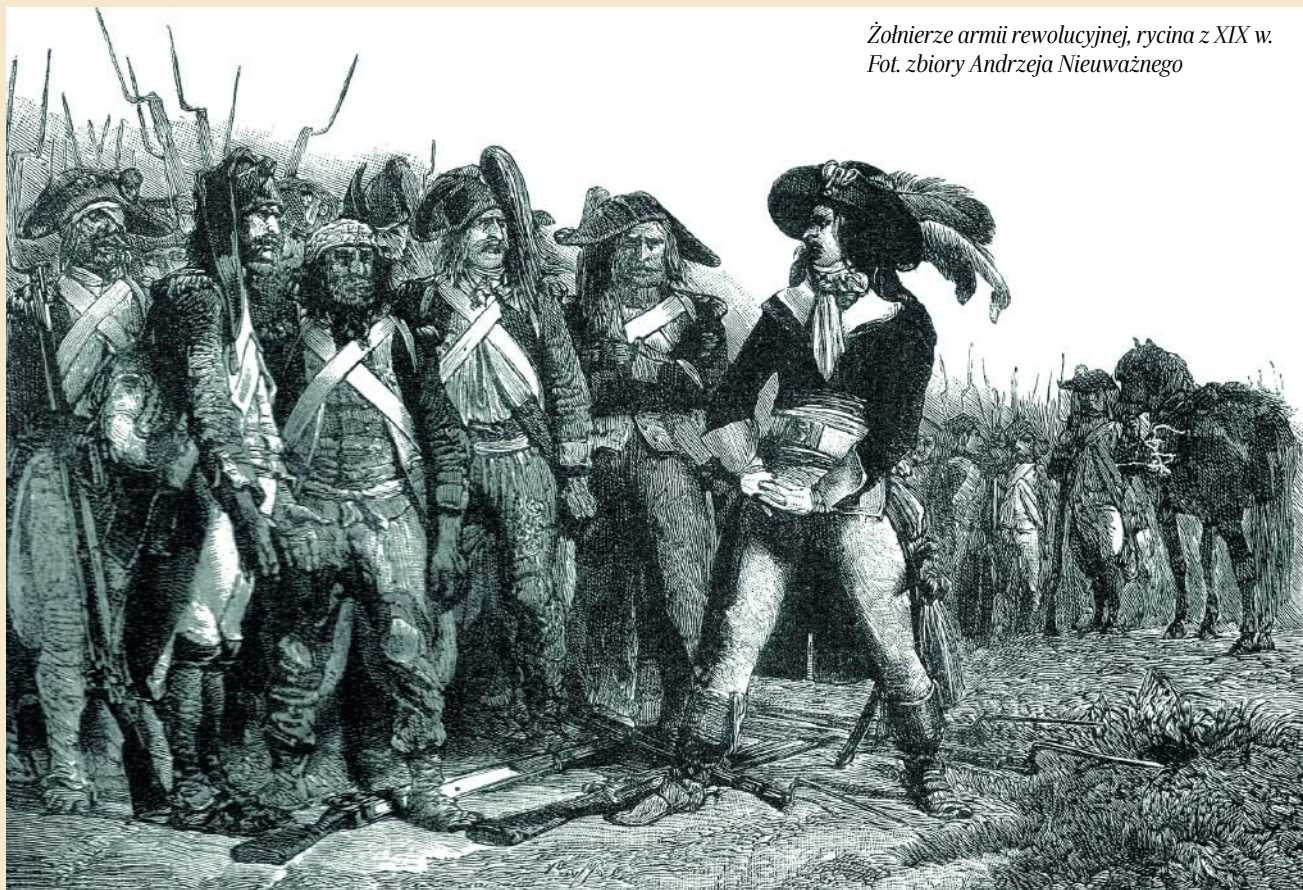
Trudno określić, kiedy dokładnie zaczęła się epoka napoleońska. Zapewne nie ogłosiły jej salwy baterii przemyślnie ustawionej przez szefa batalionu Bonapartego na murach fortu l'Egullette. Za cezurę początkową trudno uznać także 13 vendémiaire'a, gdy starszy o niemal dwa lata, wyższy o kilka stopni oficerskich i bogatszy o doświadczenie termidoriańskiego więzienia generał Bonaparte kartaczował rojalistycznych powstańców przed siedzibą Konwentu w Paryżu. A zatem bitwa pod Montenotte, wyprawa egipska, czy też dopiero przewrót 18 brumaire'a? Trudno o jednoznaczną odpowiedź.

Nie ulega jednak wątpliwości, że okres, w którym wydarzenia wojenne i polityczne w Europie kształtowały się w dużej mierze pod wpływem działań Napoleona Bonaparte, choć krótki, zasługuje na miano epoki. Decyduje o tym bowiem nie liczba lat, lecz dynamika zachodzących wówczas przemian i ich znaczenie. Epokę historyczną wyznaczają sprawy wielkie – jej cechą charakterystyczną, według słów prof. Barbary Grochulskiej, jest „twórcza energia zjawiska, które jest w stanie zmienić teraźniejszość i wytyczyć drogi przyszłości”. W okresie, którego do-



JAROSŁAW CZUBATY

profesor Uniwersytetu Warszawskiego,
badacz historii XVIII i XIX wieku



*Żołnierze armii rewolucyjnej, rycina z XIX w.
Fot. zbiory Andrzeja Nieuważnego*

tyczy niniejszy cykl zeszytów, z pewnością jej nie zabrakło. Jej oddziaływanie dostrzec można nie tylko na polu bitwy, czy w trakcie negocjacji pokojowych, podczas których krojono i zszywano na nowo polityczną mapę Europy. Epoka napoleońska przynosi również znaczną dynamikę procesów społecznych, awans burżuazji, niekiedy wyjątkowo spektakularny, wraz z towarzyszącymi mu przemianami obyczajowości, ekspansję wzorców prawno-ustrojowych wywiedzionych z rządzonej przez cesarza Francji, czy przerażający jego przeciwników, lecz oszałamiający rozmachem projekt przebudowy politycznej kontynentu.

Epoka historyczna widziana z perspektywy późniejszych pokoleń to symfonia ze złożoną konstrukcją oraz całym bogactwem tematów i instrumentacji. To dzieło imponujące rozmachem, ale uważny słuchacz jest w stanie wyłowić z jej głównego tematu także fantastyczne drobiazgi, jakieś tremolo smyczków, pozorny dysonans rogu, wysoko zawieszone solo fletu. Epoka napoleońska wyznaczana jest nie tylko przez zasięg skutecznego ognia artylerii i czas trwania kawalerskiej szarży. Chciałbym, by umieszczane w tym miejscu opowiadania sprzyjały dostrzeganiu różnych jej kontekstów oraz perspektyw spojrzenia na nią. Z przyjemnością skorzystam również z możliwości podzielenia się swą fascynacją tym, co w niej wielkie, zaciekawieniem, które budzi to, co niezwykle z dzisiejszej perspektywy lub rozbawieniem wywołanym przez to, co śmiesznie niezależnie od epoki. Znajdzie się tu również miejsce na kwestie najzupełniej prozaiczne, niemniej wzbogacające obraz czasów schyłku XVIII i początków XIX w.

Wróćmy jednak do Tulonu. Kiedy angielskie okręty opuszczały redę portu pod ogniem dział kierowanych przez Bonapartego, na pewno nikt z obserwatorów i uczestników tego triumfu niedawnego kapitana, a już wkrótce generała, nie przypuszczał, jak pod jego wpływem zmieni się Europa w ciągu następnych dwudziestu lat. Trudno wymagać od nich podobnej przenikliwości – byli tylko świadkami jednego z epizodów, które podczas wojen rewolucyjnych nadawały tempo karierze zdolnych, młodych oficerów. Tulon nabrał znaczenia dopiero w świetle późniejszych wydarzeń. Nie jest największym ze zwycięstw Bonapartego. Nikogo jednak nie pozostawia obojętnym – może dlatego, że każdy chciałby mieć swoje wielkie wejście w karierę lub wspomnienie swego pierwszego triumfu, w którym wroga flota ucieka z portu z płonącymi żaglami.

Mnie jednak owo pierwsze zwycięstwo Napoleona kojarzy się również z banalnym epizodem, rzadziej przywoływanym przez jego legendę – oto w trakcie oblężenia młody oficer zaraził się świerzbem. Był to jeden z nielicznych przypadków, gdy przyszłego „Bohatera Dwóch Wieków” dotknęła tak prozaiczna dla herosa, a dobrze znana prostym żołnierzom i zwyczajnym oficerom przypadłość. Na szczęście dla legendy doszło do tego w odpowiednio bohaterskich okolicznościach, gdy Bonaparte wcielając się w rolę zwykłego artylerzysty porwał z ziemi stempel do działa, którym wcześniej posługiwał się poległy kanonier cierpiący, jak się okazało, na tę uciążliwą chorobę skóry. Bohater może zapadać na pospolite przypadłości, powinna temu jednak towarzyszyć właściwa oprawa. ■

BOGDAN BORUCKI

NAPOLEONICA

Kariera piśmiennego sierżanta

Podczas oblężenia Tulonu Bonaparte zdobywał doświadczenie nie tylko jako dowódca artylerii. Ten bystry obserwator poznał tam wielu młodych, zdolnych oficerów, których potem wykorzysta w swych kampaniach. U jego boku zawrotne kariery zrobili Marmont, Suchet, Massena i Victor – wszyscy nosili w tornistrach buławy marszałkowskie. Stopnia generalskiego dochrapali się Duroc, Desaix i Leclerc. Kiedy Napoleon doszedł do władzy, pamiętał też o mniej uzdolnionych towarzyszach boju o Tulon, rozdając im intratne synekury. Nawet Carteaux, którego mimo wojskowego nieuctwa uważał za przyzwoitego człowieka, w 1801 roku doczekał się stanowiska administratora Loterii Narodowej. Choć w tym ostatnim przypadku być może zaistniał casus z „Rejsu” Piwowskiego: „kolegę śpiewaka przesuniemy do sekcji gimnastycznej”.

Jednak największym pupilkiem był jego pierwszy w służbie wojskowej adiutant. Uwięziony na Wyspie Świętej Heleny cesarz wspominał po latach: „Podczas budowy jednego z pierwszych szańców poprosiłem o umiającego pisać kaprała bądź sierżanta. Któryś wystąpił z szeregów i zaczął pisać pod dyktando. Gdy skończył list, wybuch pocisku sypnął ziemią. ◀Dobra nasza – rzekł piszący – nie będę potrzebował piasku▶ [do osuszenia atramentu]. Ten żart i spokój, z jakim go wygłosił, przyciągnęły moją uwagę i przyniosły sierżantowi szczęście: był to Junot.”

W istocie, Andoche Junot miał szczęście, bo przez następne dwie dekady spływały na niego dowody łaski protektora: pałac w Paryżu, rezydencja pod stolicą, Legia Honorowa, gratyfikacje w gotówce, posiadłości w Niemczech i na koniec tytuł książęcy d’Abrantes – to od miasta w Portugalii, którą podbił w 1807 roku, by ją rok później utracić, ulegając sromotnie wojskom Wellingtona.

Ten nieustraszony w boju żołnierz był marnym dowódcą, nieudolnym administratorem i nienasyconym rabusiem. Ranny w głowę w kampanii włoskiej, miewał potem napady niepomówianej agresji. Do końca życia miał pretensje do Napoleona, że nie mianował go marszałkiem. Skończył w domu wariatów, popełniając samobójstwo. ■



Napoleon Bonaparte i sierżant Junot pod Tulonem, rysunek z opakowania czekoladek, XIX/XX w.
Fot. zbiory Bogdana Boruckiego

WYDARZENIA

Świat

W latach 1786 – 1793 urząd gubernatora generalnego Kompanii Wschodnioindyjskiej pełnił lord Charles Mann Cornwallis, jeden z dowódców wojsk brytyjskich w czasie wojny z koloniami w Ameryce Północnej, który w październiku 1781 roku skapitułował w Yorktown przed George'em Waszyngtonem (faktycznie był to kres panowania brytyjskiego



*Lord Charles Cornwallis przyjmuje kapitulację sultana Tipu i bierze jego dzieci jako zakładników, mal. Daniel Orme
Fot. archiwum „Mówią wieki”*

w Ameryce Północnej). Zarządzając Kompanią Wschodnioindyjską kontynuował dzieło poprzednika, Warrena Hastingsa, podporządkowania Indii Wielkiej Brytanii. Zakończył podbój południowej części kraju. W czasie trzeciej wojny z państwem Majsurów (1790 – 1792) pokonał armię sultana Tipu i podzielił jego państwo: część włączył w skład domeny brytyjskich, resztę oddał sojusznikom z Hajdarabadu i Marathom. Zreorganizował także administrację kolonii w Indiach. W 1793 roku wydał tzw. układ wieczysty (zwany też Kodeksem Cornwallisa), w którym rozdzielił funkcje administracyjne od handlowych. Cornwallis powrócił na urząd generalnego gubernatora Indii w 1805 roku, jednak wkrótce po przybyciu do kraju zmarł.

Polska

Od 17 czerwca do 23 listopada 1793 roku obradował w Grodnie ostatni sejm Rzeczypospolitej, który zatwierdził drugi rozbiór kraju. W styczniu 1793 roku w Petersburgu Rosja i Prusy zawarły konwencję, a 25 marca król pruski Fryderyk Wilhelm II wydał patent ogłaszający nowy rozbiór i zażądał zwołania w Polsce sejmiku, który zatwierdziłby ową decyzję. Obrady sejmowe poprzedziła agresywna kampania sejmikowa, którą w asyście wojsk rosyjskich nadzorowali posłowie: rosyjski – Jakub Sievers, i pruski – Ludwig Buchholz. Współdziałali z nimi przywódcy konfederacji targowickiej, póki co nieświadomi celów carycy Katarzyny II i króla pruskiego. Kiedy okazało się, że polityka zaborców zmierza do unicestwienia Rzeczypospolitej, część z nich próbowała protestować, jednak na próżno.

Obrady sejmowe odbywały pod laską marszałka Stanisława Kostki Bielińskiego i węzłem konfederacji (nie można ich było zerwać według zasady liberum veto). Opór posłów Sievers złamał aresztowaniami kilku z nich i groźbami rekwizycji dóbr. Ostatecznie 22 lipca deputacja sej-

mowa podpisała z Rosją traktat cesyjny. Pod presją Rosjan podobną umowę zawarto także z Prusami. W odpowiedzi, w listopadzie 1793 roku Tadeusz Kościuszko zaczął przygotowywać wybuch powstania narodowego.

Europa

8 listopada 1793 roku otwarto w paryskim Luwrze Centralne Muzeum Sztuk Pięknych Republiki (Muséum Central des Arts de la République). Przygotowanie ekspozycji, która początkowo składała się z 537 obrazów, 184 rzeźb i przedmiotów rzemieśnictwa artystycznego, trwało ponad dwa lata. Na pierwotną kolekcję Luwru złożyły się głównie eksponaty skonfiskowane zgilotynowanemu w styczniu 1793 roku Ludwikowi XVI oraz Kościolowi. Do połowy XIX wieku muzeum, którego roczny budżet wynosił początkowo 100 tys. liwrów, było czynne tylko w niedziele. W dni powszednie nieograniczony dostęp do ekspozycji mieli artyści.

Zbiory znacznie się powiększyły za sprawą pierwszego dyrektora placówki Dominique'a Vivanta Denona. Towarzysząc Napoleonowi w kampaniach wojennych oraz przeprowadzając rekonesanse w europejskich muzeach i galeriach, dbał o to, by co cenniejsze trofea, zrabowane lub zarekwirowane na podbitych terenach, trafiały do Luwru.

Oprac. Tomasz Bohun



Wielka Galeria Muzeum Luwru, mal. Hubert Robert, 1795 r.
Fot. archiwum „Mówią wieki”

W następnym odcinku:

Lodi

10 maja 1796 roku



Gen. Bonaparte na czele Armii Italii rusza za Alpy, bijąc Austriaków, Sardyńczyków i Piemontczyków. Pod Lodi Francuzi zdobywają most twardo broniony przez austriacką piechotę i artylerię. Bonaparte osobiście ustawia działa i kieruje ogniem. To zwycięstwo otwiera mu drogę do Mediolanu.